

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-cj i 3-cj 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesełna 40 gr. W-nach swiętychczin oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

7 H-ski

ECHA KRAJOWE

Kuratorjum a oświata pozaszkolna.

Wiele się dziś mówi i pisze o pracy społecznej, o pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego i gospodarczego wsi i miasteczek naszych — Kresów Wschodnich.

A przeróżne Towarzystwa, Związki, Stowarzyszenia z dniem każdym wyrastają coraz to nowe (niemal jak grzyby po deszczu), pełne energii i entuzjazmu; a powstając starają się coś uczynić, ulepszyć, starają się nawet w swej działalności wyprzedzać pokrewne z sobą instytucje. Ale niestety przyznać trzeba otwarcie, że większość tylko wyprzedza, ale nie owocną i pożyteczną pracę dla dobra Kraju, nie szczerą naprawą doli chłopu kresowego, bo pod płaszczykiem oświaty i swej apolityczności, którą na każdym niemal kroku podkreślają, narzucają jednak pomimo to swe przekonania polityczne i partyjne, które starają się wykorzystać ten mały kulturalny, prawie ciemny umysł ludu kresowego, dla osobistych, własnego „ja” — celów.

Wzjemy na przykład naszą „Wileńską” z terenem miasta Wilna na czele, w którym to znajduje się niemal szereg instytucji społecznych, jak oświatowych, tak i gospodarczych, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba jako najstarsze, bo istniejące jeszcze przed wojną światową: Wileńskie T-wo Rolnicze i Polska Macierz Szkolna, następnie już powojenne: Związek Kółek Rolniczych ziem Wileńskich, Związek Młodzieży Miejskiej, Stowarzyszenie Domu Chrześcijańskiego, Radę Opiekunów Kresosową, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Narodową Organizację Kobiet, Koło Polek, T-wo Popierania przemysłu Ludowego, T-wo „Kultura” i wiele, wiele innych, które mają za zadanie nieść kaganiec wiedzy, a tem samem wnosić dobrobyt pod strzechy wieśniacze i izby robotnicze na naszych wschodnich rubieżach.

To też opasany gęstą siecią owych przeróżnych Organizacji Kraj nasz zdawałoby się, winien w krótkim czasie zabyć światem światłem lepszego jutra, lepszą przyszłością. Bo praca prowadzona spolem, w zgodnej harmonii, w myśli pięknie i ideowo napisanych statutów oraz programów organizacji społecznych — musiałaby wydać owoc należyty, owoc zdrowy, pożyteczny.

Ala, gdzie tu może być mowa o harmonii, zgodzie i współpracy! Przeciwnie, podkopując jedna drugą w działalności każda stara się przeważnie iść według swego własnego kierunku, własnej ambicji, własnej ukrytej polityki partyjnej, a nieraz i własnego „ja”, jak wyżej wskazałem.

I to są właśnie skutki, odbijające się bardzo ujemnie na doniosłości sprawy, sprawy wielkiej, niezmiernej wagi. Bo lud nasz kresowy, pomimo swej odwiecznej ciemnoty i niekulturalności tyle na sprytny i jest przebiegły, że dobrze rozumie to, co się mu przekłada i proponuje; i wobec agitacji ze wschodu, a ściślej wyrazić się — Moskwy, spogląda na te sierańca, o pierwszeństwo tych lub innych organizacji na terenie jego miasteczka, czy też wsi, uśmiecha się po swojemu, kiwa głową apatycznie z politowaniem głową. Bo naprawdę, ma on już dosyć tej agitacji, tej polityki biurowej, opartej jedynie na sporach i teoriach partyjnych, a nie praktyce rzeczowej, która przeciw szkodliwej prowadzi wschodni czerwony dobroczynca z zakorodou.

I nic dziwnego jeżeli zawita niekiedy do tego, lub innego miasteczka, czy też wsi, prawdziwy jakiś społeczny entuzjasta, który ma na celu jedynie tylko dobro Polski i danej ludności, musi dobrze się napracować i w czasie swej pracy zbyt delikatnie z tym ludem się obchodzić, ażeby go po pewnym czasie przekonać do siebie przynajmniej, przyzwyczaić i jego zaufanie zdobyć.

I jakże z owej pracy i wysiłku korzystać? Po pewnym czasie, do tego samego osiedla przybywa inny taki społecznik i wszystko co zrobił i zorganizował z wielkim wysiłkiem jego poprzednik, on krytykuje i stara się przerobić z gruntu wszystko po swojemu, wysuwając na czoło własną organizację, poprzednią zaś mieszając nieraz do nawet z błotem.

Wprost wierzyć się nie chce, ażeby tak było, a jednak tak jest niestety.

Doprawdy, czy to tak bardzo, a bardzo trudno, dojść do wspólnego

porozumienia, kierunku, a nawet i zjednoczenia się możliwie wszystkich Chrześcijańskich Stowarzyszeń Społecznych, choćby tylko tu na naszym terenie Wileńszczyzny, gdzie meżnie trzeba stawiać czoło przeciw napływającym wrogim agitacjom. Wszak na wszystkich bez wyjątku sztafardach powyższych organizacji jednakże wypisane są piękne hasła, zmierzające do wspólnego dobra. Trzeba tylko trochę dobrej woli, dobrej chęci jednostek, od których w wielkiej mierze zależy, a cel napewno będzie pomysłnie osiągnięty bez najmniejszej ujemy na honorze w dalszej, prowadzonej samodzielnie pracy — pracy zmierzającej ku miłości Boga i wielkości Państwa Polskiego.

Krocząc wspólnie wytkniętą przez siebie dobrowolnie drogą, winni mieć również przedwzrostkiem na uwadze, że gdzie prowadzona ma być praca oświatowa, czy też gospodarcza, tam polityka i partja bezapelacyjnie miejsca nie ma i mieć stanowczo nie może.

Zakończając powyższe moje spostrzeżenia i uwagi, muszę z uznaniem podkreślić projekt ostatnio wyłoniony przez Wileńskie Kuratorium Szkolne. Projekt, który w wielkiej mierze przyczyni się może ku realizacji wyzwyńmionym dowodzeniem: wykazujący że w przyszłym roku szkolnym nieodwołalnie Władze Kuratorium postanowią oprócz nauczania powszechnego również zająć się i oświatą pozaszkolną, prowadzoną za pomocą specjalnych instruktorów oświatowych, znajdujących się bezpośrednio w rozporządzeniu każdego powiatowego inspektora szkolnego.

Tacy instruktorzy stali się nie tylko nauczycielami i organizatorami, ale i łącznikami pomiędzy instytucjami społecznymi, działającymi w ich obwodzie, a władzami szkolnymi. Usuwali ewentualne zatargi i nieporozumienia lokalne w tych lub innych placówkach oświatowych, ewentualnie i gospodarczych; wskazywali by kierunek pracy systematycznej o wzorowo ujętym programie i t.d.

Dla bliższego się zaś zapoznania, z nowym terenem przysięgł działacza, Kuratorium wydelegowało przed kilkoma tygodniami swego przedstawiciela w osobie p. Dracza, do najdalej wysuniętych powiatów woj. Wileńskiego, który ma za zadanie zebrać nie ścisłych informacji o koniecznych potrzebach lokalnych w kierunku oświaty pozaszkolnej oraz tamże zapoznać się z działalnością oświatową i gospodarczą prowadzoną już przez poszczególne instytucje społeczne i owocności tychże pracy.

Kazimierz Petaszewski.

Uroczystości imieninowe

GŁĘBOKIE.

Przebrzmiały już echa uroczystości imieninowych 19-go marca... Miło jest pomyśleć, że gdy dnia tego Polska cała, jak długa i szeroka, zgłębiała się w złożeniu hołdu Józefowi Piłsudskiemu, że i my tu na „głębokim” kresach wschodnich wydaliliśmy ton, który bynajmniej nie był dysonansem w tym wszechpolskim koncercie.

Zaczęto, jak zwykle, od capstrzyku, a więc hejnałem z wieży kościelnej i marszem z pochodniami ulanów 23 pułku, przysposobienia wojskowego i strazy ochotniczej przy akompaniamentem dwóch orkiestr; zaś następnym po uroczystym nabożeństwie, z wygłoszeniem przez ks. Dziekana o kołkożnościowym przemówieniem, odbyła się defilada z udziałem miejscowego garnizonu, złożonego z części 23 pułku ulanów, stacjonowanej w Berezowcu i oddziału K.O.P., oraz pokaźnie już wyglądającego przysposobienia wojskowego, z udziałem mieszkańców i licznie przybyłego z okolic ludu; było i kilka odczytów ludowych i akademja o dobrej pomyślności i artystycznie wykonanym programie, a w końcu raut, który zgromadził w salach Sejmu Powiatowego elitę miejscowego społeczeństwa.

A gdy wieczorem dnia tego rozpraszały odwieczne mroki miasta zabłyśły światła z będącej na ukończeniu i ad hoc uruchomionej elektrowni, to ten lokalny szczegół uroczystości nabrał symbolicznego znaczenia — nie pierwszy to raz imię Marszałka rozpraszało ciemności o tarczającego nas życia i ten krok w rozwoju kulturalnym Głębokiego

Przesilenie parlamentarne w Rumunii.

BUKARESZT, 22—III. PAT. Prezydium rumuńskiej narodowej partji chłopskiej będącej w opozycji przeciwko obecnemu rządowi premiera Bratianu oświadczyło, że na znak protestu przeciwko rządowi posłowie stronnictwa tego wstrzymają się od udziału w pracach parlamentarnych. Jeden z dzienników bukareszteńskich donosi, że rząd rumuński zamierza unieważnić mandaty posłów narodowej partji chłopskiej, którzyby odsunęli się od pracy parlamentu. Następnie mają być rozpisane uzupełniające wybory w odnośnych okręgach. Zaznaczyć należy, że według regulaminu parlamentu rumuńskiego, traci mandat poseł, który nie brał udziału w 12-tu posiedzeniach bez usprawiedliwienia.

Zainteresowanie Niemiec w rokowaniach królewskich.

BERLIN, 22.III. PAT. Deutsche Allgemeine Zeitung oświadcza w depeszy z Królewca, że rokowania polsko-litewskie interesują poważnie i bezpośrednio Niemców, którzy niezależnie od swego zainteresowania kwestją utrzymania pokoju na Wschodzie muszą przywiązywać wielkie znaczenie do kwestji spławu po Niemnie. Prusy wschodnie bowiem znajdując się w trudnym położeniu gospodarczym otrzymywały w dawnych czasach drzewo drogą wodną, obecnie zaś muszą je sprowadzać drogą transportów kolejowych, które są znacznie droższe, co wywołuje w przemyśle drzewnym i celuloidowym Prus Wschodnich poważne straty.

Rokowania litewsko-ostrońskie.

RYGA 22.III. PAT. Delegacja litewska, w skład której wchodzi Ulmanis jako przewodniczący, deputowani Kahn i Bilmanis jako członkowie oraz Munters zref sekcji bałtyckiej ministerstwa spraw zagranicznych jako sekretarz, wyjeżdża w piątek dn. 23. III. wieczorem do Tallina w celu rozpoczęcia rokowań w sprawie zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego.

Znow sensoryjny proces w Moskwie.

MOSKWA 22.III. PAT. W sądzie najwyższym rozpoczął się proces dwóch moskiewskich prywatnych towarzystw wzajemnego kredytu, oskarżonych o nielegalne pobranie pieniędzy ze skarbku państwa na cele spekulacyjne. Wśród 42-ch oskarżonych znajdują się prezesi i dyrektor tych towarzystw jak również grup urzędników komisariatów finansów i banku państwa, którzy ułatwiali uzyskanie kredytów państwowych i zachowywali w tajemnicy operacje spekulacyjne, za co pobierali wynagrodzenia pieniężne. Sprawę przeciwko wymienionym towarzystwom wytoczyły komitety likwidacyjne tych towarzystw w Powództwo cywilne, którego domagają się komitety likwidacyjne przekraczają 6000000 rubli.

Cieczerin zarzuca Anglii oszczerstwo.

MOSKWA 22.III. PAT. Tass donosi: Na konferencji prasowej Cieczerin oświadczył co następuje: Informacje, jakich udzielił białym w Izbie Gmin w sprawie listu Zimnowiewa są zwykłymi wymysłami i całkowicie pozbawione wszelkich realnych podstaw i do tego posiadają charakter wybitnie oszczerczy i dotkliwie przykry dla czołgo rządu sowieckiego. Oświadczenie Baldwin nie da się pogodzić z faktami i opiniami powszechnie uznanymi. Cieczerin zaznaczył, że Baldwin sprzeciwia się uznaniu prawdziwego pochodzenia fałszyku i wysuwa wersję, że Intern otrzymał go od pewnej osoby znajdującej się w bliskich stosunkach z komunistami. Kładąc angielski pryncypialnie do muru unika świadomego odwołania się do faktów, które dla niego przykry i uci ka do środków stosowanych w dawnych stosunkach przy wymiarze sprawi dliwości reli lnej przez Jezuitów.

Wszelka możliwość utrzymywania dobrych stosunków z podobnymi Jezuitami jest zgóry wykluczona.

Skananie współpracowników Pleczkajtisa.

BERLIN 22.III. PAT. Biuro Wolffa donosi z Kowna: Sąd wojenny w Kłytus (?) rozpatruje sprawę przeciwko 6-ciu zwolennikom Pleczkajtisa oskarżonym o przygotowanie zamachu stanu we wrześniu r. 1927, wydał wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na 6 lat więzienia.

Awantura komunistycznej młodzieży w Warszawie.

WARSZAWA, 22.III. (t. w. l. Słowa). Dziś około g. 10-iej rano na ul. Dzielnej zgromadził się tłum młodzieży liczący kilkadziesiąt osób. Znajdujący się w pobliżu jeden z wywiadowców urzędu śledczego zorientował się iż jest to młodzież komunistyczna, usiłował powiadomić o tem najbliższy posterunek. W tym momencie kilku wyrostków z tłumu zaatakowało wywiadowcę gradem kamieniami. Wobec groźnej sytuacji wywiadowca sięgnął po rewolwer i dał 5 strzałów w kierunku atakujących. Na odgłos strzałów tłum momentalnie rozproszył się. Na placu pozostał ugodzony kulą rewolweru wywiadowca niejaki Berek Siedlecki — do którego wezwano niezwłocznie pogotowie.

może być również złożony na karb niezliczonych zasług Dostojnego Solenizanta, gdyż tylko dzięki zrozumieniu przez rząd obecny potrzeb kresowej ludności i udzieleniu jej odpowiednich kredytów, inwestycja tak niezbędna, jak elektrownia, mogła być realizowana.

M. S.

Dom Ludowy R. O. K.

m. RAKÓW, pow. mołodzieżański. Nareszcie ukończono siłę nerwową, pełną różnorodnych przygód, uroczniczeń i walk partyjnych gorączka wyborcza. I ludziska nasi, ufini w skład nowowybranego Sejmu i Senatu z ulgą wprost na duszy i sercu odczuli swobodę, oczekując możliwości szybkiej realizacji, wygłaszając przed i w czasie wyborów tych lub innych obietnic i oddając się w opiekę przyszłości. Miasteczko nasze znów przybrało swój dawny, nieczem niemacny, wprost monotonny spokój życia wewnętrznego, prowadząc dalej w ciuchosi swa pracę i handel. Hande! — jaki tam handel, pożał się Boże! Dawniej to co innego!

Miasteczko nasze związane z Mińskiem, odległym zaledwie o 20 kilometrów (tak że wjeżdżasz na dach choćby najbliższego domu, widzisz go jak na dłoni), a od dworca kolejowego niespełna kilkanaście, aż kilpałoby dobrobytem. Dziś dziwnym losem oddzielone od tego Mińska, a oddalone od najbliższego m. Wilna o sto kilkadziesiąt kil., od dworca kolejowego zaś około 30 kil. — klepie biedę i dogorywa pomalutku.

To też dziwnego, że ludziska miejscowi nieraz wspominają dawne, dobre czasy. I spoglądając w stronę stóp pogranicznych, oddalonych niespełna o kilkanaście metrów od miasteczka, wzdychają, aczkolwiek raju bolszewickiego nie pragną, czego dowiodły wyniki ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu.

Jedną poleciała mieszczan jest zapoczątkowane życie zbiorowe — towarzyskie, które ostatnimi czasy bć zaczęło silniejszym tępem pod dachem miejscowego Domu Ludowego, powstałego pod egidą Rady Opiekunów Kresowej, który niedawno, bo 8-go lutego r. b. został nadwyżczaj uroczystie otworzony i poświęcony, o czem swego czasu była wzmianka w prasie. Dom Ludowy stał się tu u nas wszystkim: bez niego już napewno żyć byśmy nie potrafili wcale. To też nie dziwnego, że coraz to silniej odczuwa się szczyptę domu, przekazanego chlubnie przez Radę m. Rakowa i nie wątpimy ani na chwilę, że też Rada Miejska, uznając zasługi i potrzeby rozszerzenia tej konie-

Zmiany w armji.

W dniu wczorajszym ukazał się Dziennik Personalny Nr. 8, który przynosi szereg rozporządzeń p. Prezydenta Rzplitej i ministra spraw wojskowych.

W stan spoczynku przeniesieni zostali z dniem 31 marca r. b. ppłk. S. G. Walery Stawek i ppłk. Adelf Macieja, obaj wybrani, jak wiadomo, do Sejmu. Poza tem w stan spoczynku przeniesiono jeszcze kilku oficerów sztabowych i niższych.

Ze stanowiska szefa sztabu D. O. K. VI we Lwowie zwolniony został ppłk. S. G. Adam Koc — również poseł z listy państwowej Nr. 1.

Na stanowisko szefa sztabu O. K. we Lwowie mianowany został ppłk. Szt. Gen. Tadeusz Niezabitowski z oddz. I Szt. Gen.

Poza tem ppłk. Kaczmarek Stefan prokurator przy Sądzie okręgowym Nr. I mianowany sędzią w Najwyższym Sądzie Wojskowym, ppłk. Adamowicz — komendantem m. Grodna, ppłk. Deschu — komendantem P. K. U. Warszawa IV, ppłk. dr. Senkowski komendantem P. K. U. Kowel, ppłk. Chybczynski z P. K. U. Warszawa — komendantem P. K. U. Pińsk, ppłk. Marszałko dotychczasowy prokurator sędzią orzekającym.

Poza tem do dyspozycji min. spraw wewnętrznych przydzieleni zostali ppłk. Steczkowski, ppłk. Krzywoszyński, ppłk. Sokolowski Józef III, ppłk. Naganowski, ppłk. S. G. Ostrowski.

Mianowanoni zostali ppłk. Waniczek Ryszard dowódca 26 p. — donkionem O. T. O. ppłk. Janiewicz dowódca 8 p. a. c., mjr. Królkowski — dowódca 2 dyw. taborów, ppłk. Wolf dowódca 52 p. a. p.

Płk. Rojek z 7 p. a. p. — dowódca D. O. Worsz, Wilno, ppłk. dr. Oudzierzyński dowódca 21 p. a. p., ppłk. Czopór dowódca 1 p. a. górskiej, ppł. Pileski — dowódca 18 p. a. p., ppłk. Siedlecki — dowódca 7 p. a. c., ppłk. Lubanski — dowódca 5 dyonu art. konnej, ppłk. Landau p. o. d-cy pułku mawnowego artylerji.

Poza tem dziennik przynosi nominacje na podporuczników — absolwentów szkół oraz chorążych, nominacje na oficerów rezerwy oraz przemianowania na oficerów zawodowych i oficerów rezerwy zatrzymanych — względnie powołanych do służby czynnej i zwolnionych niektórych z tej kategorii do rezerwy.

Kilku oficerom przedłożono stan nieczynny m. inn. majorowi S. G. Libickiemu — szefowi wydziału prasowego M. S. Z.

Zgon Rene Sygietyńskiego.

NICEA, 22.III. PAT. W dniu 20 b. m. zmarł w Nicei na aneuryzm sercowy przebywający tam na kuracji śp. Rene Sygietyński były długoletni naczelnik wydziału handlu zagranicznego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

13 dzień ciągnięcia losów 3-tej kl. Loterii Państwowej.

WARSZAWA, 21.III. (t. w. l. Słowa). W dzisiejszym ciągnięciu klasowej loterii państwowej i padły następujące wygrane: 15.000 zł. — 34198, 72849. 10.000 zł. — 52136, 54448, 72126. 3.000 zł. — 96141.

WARSZAWA, 22.III. (t. w. l. Słowa). W dzisiejszym dniu ciągnięcia loterii państwowej większe wygrane padły: 7.000 zł. na Nr Nr 41678, 75974, 104324. 3.000 zł. na Nr Nr 16138, 62821, 74210.

Owies Rychlik z Trybań Józefa Borowskiego, Sobieszyński — odśiew, Żółty Petkus Lochowa — odśiew posiada na składzie Wileński Syndykat Rolniczy — Zawalna 9. Adres tel.: „Rolnicze”, tel. 323.

Nowość wydawnicza

„VII SZOPKA AKADEMICKA”

w wydaniu broszurowem

wysła nakładem „Słowa”.

Do nabycia w adm. „Słowa”.

CENA 1 zł. 20 gr.

Wydobycie łodzi podwodnej S. 4.

Przed paru miesiącami zatonała amerykańska łódź podwodna „S. 4”. Usiłowania w celu wydobycia jej z nurtów nie dały rezultatów. Część załogi żyła jeszcze przez kilka dni. Dopiero teraz udało się marynarce amerykańskiej podjąć zatopioną łódź. Prasa amerykańska właśnie teraz publikuje szczegóły otwarcia i wydobywania zwłok załogi łodzi.

Zwłoki porucznika Fitcha leżały pod stołem blisko rury torpedowej. Trzy dalsze trupy znajdowały się u stóp drabiny, a dwa w wiszących łódkach. Wszystkie rury torpedowe były szczelnie zamknięte, z czego władze wnioskuje, że żywym pogrzebani na dnie morskim nie usiłowali wydobyć się przez rury wystrzałowe torpedowe na powierzchnię morza.

Uroczysty pogrzeb 8-u marynarzy odbył się ma na cmentarzu narodowym w Arlington pod Waszyngtonem. Lekarze stwierdzili, że, ich zdaniem, 8-u marynarzy żyło zamkniętych w ubikacji torpedowej conajmniej jeszcze trzy i pół dnia po zatonięciu łodzi. Gdy wszystkie próby ratunku okazały się daremne, najwidooczniej zmieni głodem zasneli i nie odzyskali już przytomności.

Porucznik Fitch był tym, który do ostatniej chwili pukał w ścianę i dawał znaki nurkom, donosząc, że powietrze gęstnieje coraz bardziej. Ponieważ na dnie morskim widocznie zaczynała woda naciskać na szklane okna i przedierać się do wnętrza, marynarze silnie zapiepli okna gumą i in. materiałami.

Podróż lotników litewskich do Wilna.

Jak wiadomo, w r. 1925 dwaj lotnicy litewscy zmuszeni byli wskutek zepsucia się silnika samolotu wylądować na terytorjum polskiem. Władze polskie lotników zarezerwowali, samolot zaś skonfiskowały. Po niejakim czasie zaareztowanym lotnikom udało się zbiec z niewoli i przybyć do Litwy. Obecnie pomiędzy Litwą i Polską przyszło do porozumienia co do skonfiskowanego samolotu. Polska zgodziła się samolot zwrócić i w tych dniach zaproponowała rządowi litewskiemu, by wysłał dwóch lotników do Wilna, by zabrali go. Ministerstwo Obrony Kraju zleciło udać się do Wilna lotnikom wojskowym, kap. Stasajisowi i kap. Pszczeczce. Dziś obydwaj lotnicy wyjechali do Wilna.

Sawna Spiewaczka

scen zagranicznych o bardzo ładnej prezencji, poszukuje na wysoki procent od dochodów, energicznego impresarja, na wyjazd zagranicę. Konieczna znajomość języka francuskiego. Zgłoszenia do administracji „Słowa” pod „Artystka”. 1221-1

KAŻDY Radioamator wie, czym jest defekt w aparacie odbiorczym KAŻDY defekt psuje odbiór i denerwuje słuchacza. KAŻDY więc winien mieć pod ręką książkę, zawierającą rady i wskazówki, jak defekt taki usunąć. PORADNIK DLA RADIOAMATORÓW, praca zbiorowa wybitnych fachowców wojskowych, pod red. mjr. inż. Krulisa, jest właśnie tem, co jest niezbędne dla każdego Radioamatora. Cena egz. brosz. 3,50 z., oprawionego 5. — zł.

Poradnik dla Radioamatorów

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w AJENCJI Wschodniej, Wilno, ulica Mickiewicza 4—6.

Poszukuje się lokalu

na internat dla 30 dzieci w pobliżu Zwierzynca lub Zakretu. Pożądany oddzielny dom w ogrodzie. Zgłaszać się od 2—3 po poł. Zawalna 16, m. 32.

KASYNO GARNIZONOWE (MICKIEWICZA 13)

JUTRO w sobotę 24 marca o godzinie 5 pp. otwarta zostanie

WYSTAWA RADIOWA

zorganizowana staraniem Stow. Radjoś. w Wilnie, pod łaskawym protektoratem Wojewody Wileńskiego WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA i generała brygady BOLESŁAWA POPOWICZA.

Otwarta codziennie od dnia 1 kwietnia włącznie.

Wstęp 50 gr.

Wycieczki: 20 gr. od osoby.

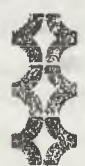
Pierwsza Wileńska Spółka Win i Przetworów Owocowych

Wilno, Wileńska 36, tel. 886.

Podaje do wiadomości Sz. Klienci, iż sklep jest zaopatrzony w wina owocowe własnej wytwórni w cenie od 2,50 do 7 złotych (przy większej ilości rabat). Wina te zyskały na rynku całej Rzeczypospolitej szeroki popyt i uznanie, gdyż nie posiadają żadnych surogatów. To też śmiało polecić możemy wina truskawkowe, agrestowe, czernicowe i inne, oraz wina gronowe rozlewu E. Langner i S. ka w Warszawie

Sklep został również obficie zaopatrzony z pierwszorzędnych źródeł w wielką ilość artykułów świątecznych, które są do nabycia po cenach następujących:

Migdały 13 zł. 60 gr.
Sultanki jasne i ciemne 7 zł. 30 gr.
Rodzenki duże z pestkami 6 zł. 80 gr.
Korynty 3 zł. 50 gr.
Orzechy włoskie 4 zł. 60 gr.



Orzechy tureckie 4 zł. 60 gr.
„ chińskie 4 zł. 60 gr.
„ tureckie jadra 7 zł. 80 gr.
Figi lepsze 3 zł. 80 gr.
Siwki od 1 zł. 70 gr., do 3 zł. 80 gr.

GŁOS POLAKÓW ZAKORDONOWYCH

Rozpaczliwy protest Tadeusza Reytena.

Na południowy wschód od dzisiejszych Baranowicz, niedojeżdżając od wiecznych mateczników zagłębia polskiego, opodal wielkiego szlaku, co kiedyś z Brześcia przez Kobryń i Stuck, biegł do Bobrujska i Rohaczewa, aż het daleko za Dniepr—leży rodzinny Reytenów majątek Hroszówka. Tu Tadeusz Reyten zmarł. Lecz dziwnem losów zrządzeniem grób jego nieznanym jest i miejsce spoczynku wiecznego bliżej nieokreślone. Powiadają jedni, że w Hroszówce, inni znów, że w pobliskich Lachowiczach, obok kościoła dawnego, co go rosyjskie władze carskie na cerkiew przebudować później każały.

Lecz ściśle określenie miejsca grobu nieważne jest. Raczej przeciwnie: wiemy to napewno, że zwłoki te drogie Tadeusza Reytena spoczywają w Ziemi Nowogródzkiej, w geometrycznym nieomal wylczeniu w samym środku i sercu ojczyzny naszej, ziem Litewskich i Białoruskich, mierząc je od Połagi aż po ziemię Zadnieprza, od Inflant aż po rozłogi Wołynia. Tu grób jest jego. Tu w ojczyźnie, złożone szczytki materialne tego wielkiego ducha, który pokolenia przetrwał i dziś jak dawniej jest dla nas uosobieniem protestu przeciwko rozszarpaniu na żywe kawały całości ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, które potęgę pierwszorzędnej mocarstwa zapewniło obydwom połączonym państwom pod znakiem Orła i Pogoni.

I jakże niesłusznie śpiewano dziś w kapliczce Hroszowskiej nad pomnikiem Reytena w „Boże Coś Polskę” strofkie: „ojczyzno... zachowaj nam Panię”. Ta zmiana w starej pieśni naszej nie dotyczy. Być może nigdzie bardziej, jak w tę uroczystą chwilę, tu w samym sercu nieomal ojczyzny naszej najbliższej, posiekanej kordonami granicznymi, o kilkadziesiąt wiorst zaledwie odległym od najstraszniejszego z tych kordonów — bolszewickiego — zawołać byśmy winni: „Ojczyzno... rancz nam wrócić Pani!”.

Tam, na wzgórkowi wyrasta kapliczka i zdaleka ją widać jak biała stoi i strzeże przed upiśnieniem tych tradycji wiekowych połączonych w potęgę mocarstwo narodów. A ci co się zebrałi przed pamiątkową tablicą Tadeusza Reytena, protestują jak on kiedyś, dziś — w 7-mą rocznicę ratyfikacji traktatu ryskiego.

I my w drodze z Baranowicz spacerujemy tę kapliczkę już zdaleka.

Po źle przespanej nocy w jakimś zajeździe tej obrzydliwie nienaturalnej miłośnicy Baranowicz, ruszamy w podróż do Hroszówki, rano o 10-jej. Droga nas wiedzie przez kraj tak swojski i znany, dalekie rozłogi pól już bujnie wschodzącymi ozimkami porośłe. Droga kiepska, przerywana błotnistymi groblami, piachu i kamieniami pełna, lecz zato: swojska. W promieniach rannego słońca, jak okiem sięgnąć ciągną się wielkie obszary pól żyznych, aż het po horyzont, rzadka zaledwie lasami znaczone. Zwyczajnie jak w dzień targowy suną sznurami furmanki chłopskie. Mijamy krzyże przydrożne, prostym pokłonem witają spotykani chłopci, konie się ploszą samochodowi, unoszą na boki, trącąc przydrożne rośliny, wcale jeszcze do tej maszyny niezwykające.

Ktoś zauważa: — Nie tak tu jak pod Warszawą, gdzie koń ani uchem strzynie przed autem. — A, nie panie, nie... — I znów pędzimy dalej po piaszczystej drodze, a przed nami wciąż te same, szaro-zielone, równe nasze pola.

Od Lachowicz to już niedaleko. Jeszcze dwie, trzy błotniste do przebycia grobelki, raz i drugi sapnął nasz nowy „Ford”, jękniętą resorami w ciężkich wybojach, brznąjąc na boki błotem i po równej drodze leciał jak ptak w aleję brzoźową do dworu.

Mijamy zdążających na uroczystość sąsiadów i pieszę grupki okolicznej ludności. Tam kroczy ochotnicza straż ożarna ze swym sztandarem i ów gdzie przez miedzę podąża długą linią wyciągnięta szkółka powszechna, skauci ze sztandarem, a wszędzie pełno młodzieży. Sama uroczystość ma się rozpocząć o godz. 11 rano.

Inicjatorem ufundowania tablicy jest hr. Henryk Grabowski wraz z dwudziestoma stryjcznymi prawnukami Tadeusza Reytena. Hr. Henryk jest jedytnym właścicielem Hroszówki, która pozostaje w posiadaniu dożywotniemu pani Aliny Reytenowej, wdowy po ostatnim z tego rodu Józefie Reytenie.

Tadeusz Reyten był synem Dominika stolnika nowogródzkiego, starosty koryckiego, a później podkomorzego nowogródzkiego i jego żony Teresy z Wołkowskich. Był wnukiem Michała R. skarbnika mozewskiego, prawnikiem Marciana, (Mertyna) wojskiego lidzkiego i prawnikiem Jana R. ożenionego z Bożymowską w

1659 r. która wniosła w wianie Hroszówkę.

Tadeusz R. był nieżonaty i miał między innymi brata Michała właściciela Hroszówki. Syn Michała Dominik, pułkownik legionów i kawaler ord. Virtuti Militari i legii honorowej miał syna Stefana, ożenionego z Marią z Niesiołowskich, którego syn Józef zmarł bezpotomnie ostatni z rodu.

Józef miał dwie siostry, Jadwigę za Adamem hr. Czapskim i Marię za Aleksandrem hr. Grabowskim ojcem obecnego dziedzica Hroszówki.

Tablica ku uczczeniu pamięci Tadeusza Reytena jest płaskorzeźbą przedstawiającą podobiznę Reytena. Wmurowana została w ścianę kapliczki, którą wybudowano po śmierci ostatniego Reytena, Józefa, zmarłego w r. 1916, a którego wolą było w testamentie zapisana tej kapliczki ufundowanie. Przez obecnych, wyżej wspomnianych sukcesów, została ona odrestaurowana.

Gdyśmy pod gamek dworu nie zbaczając, obrazu do kaplicy zawrócili, pełno już tam ludzi, tłum, różnorodny, auta, pojazdy, kaplica sama pięknie przystrojona, łopocząca na wietrze sztandarami narodowymi. Witał wszystkich hr. Henryk Grabowski, dziękował za pamięć i chęć uczczenia przodka w imieniu rodziny i do kaplicy prosił, gdyż się niebawem rozpocząć miało nabożeństwo. Między innymi przybyli specjalnie p. wojewoda Bezkowicz, mec. Ignacy Porębski, delegat Związku Polaków z Kresów Białoruskich w Wilnie hr. Jerzy Czapski, delegacja drużyny Harcerskiej im. T. Reytena, p. T. Bochwic, poseł K. Rudkowski, pułk. Filimowski, Włodzimierz Bułhak i t. d. i t. d. Wielka się ciżba nabrała w kapliczkę, a że dla wszystkich miejsc zabrakło, więc reszta pozostała na schodach i cmentarzu świątyni. Przez okna gotyckie padały gorące promienie południowego słońca i w ciszy skupionej ks. prałat Hoćko z Niedzwiedziży odprawił nabożeństwo uroczyste. Potem ks. dziekan z Lachowicz Kaweki, umocząwszy kropidło w wodzie święconej podszedł do tablicy. Opadła zaślona. Oczom zebranych ukazała się podobizna s. p. Tadeusza Reytena i nadpis:

S. † P.
TADEUSZ REYTEN
Poseł Ziemi Nowogródzkiej
na Sejm 1773 r.
Ur. 20 VIII 1742 r.
Zm. w Hroszówce 8 VII 1780 r.
Miejsce spoczynku nieznane
Ku uczczeniu pamięci przadiada
Tablicę niniejszą ufundowali
w 7-mą rocznicę
Ratyfikacji Traktatu Ryskiego
Stryjeczni Prawnikowie.

A gdy już za duszę s. p. Tadeusza Reytena każdy zmówił pacierz i uroczystość cała skończona była, padli wszyscy na kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa Pana, a ks. dziekan wzruszonym ale silnym głosem odczytał Modlitwę za lud i ziemię naszą pod jarzmem bolszewickim jeżdżące:

Boże, którego prorok mówił ogi o ludzi wybranym, który rozproszył Izraela, zgromadził go i będzie go strzegł, jak pasterz trzodę swoją, bo odkupił Pan Jakóba a wybrał go z ręki mocniejszego, ubrać błagamy cię, zżyłowsko nasza, użyżaj, który leżymy, usłysz wołanie, którym usiłujemy poruszyć ojcowskie Two serce. Przypomnij nam radość zbawienia Twojego. Przemówi nam nasze. Oto Panie, ci w zwozach, a tamci w koniach, my zaś w imieniu Pana Boga naszego chlubieć się będziemy. Boże, zbawicielu nasz, dla chwały Twojego imienia pomóż nam, i dla imienia Twojego wybaw nas i oczyść od grzechów naszych. Pocóż mówić mają poganie: gdzie jest Bóg ich? Niech przyjdzie przed oblicze Twoje wzdychanie więźniów i skazanych na śmierć raju mocą ramienia Twojego. Wszakże nie jako my chemy, ale jako Ty, Jezeli chcesz, abymy dzwigał krzyż, w uniżeniu zostając, udziel skutecznej pomocy, abymy go objęli z miłością, i doświadczyć, co jest wiedzkiego Boga, czynili z gotową pilnością i znuśli z ochotą wszystko, co dla wasnego, lub braci zbawienia, czynił lub znośić nam każesz. Nie nam Panie, nie nam ale imieniomu Twemu daj chwałę, nam zaś miłość Twoją tylko na wieki przez Chrystusa P. naszego Amen.

O Maryjo, Matko, królowo, i nasza Pani, której się na służbę i własność oddawna ojcowie nasi oddali, racz znać ojczyznę naszą za dziedzictwo Twoje i weź pod swoją matczyną opiekę i obronę cały nasz naród. Weź pod swoją opiekę matczyną i tych wszystkich braci naszych, którzy obecnie jeżdżą w niewoli za wschodnią granicą i te ziemie które były własnością Twoją i narodu Twojego, o Królowo nasza. Niech krew, ży i jęki naszych braci zaważą na szali sprawiedliwości Bożej i niech za Twoim wstawieniem potężnym, nadejdzie jak najprędzej ta chwila, aby to co złe lub niedoświadczone ludzkie rozdzieliło, napowróć się złączyło z Macierzą Polską, pod skrzydłami Orła Białego i wszechpotęgą Twoją Opieką. Prosimy. Cię o to Maryjo i utamy że tak się stanie Amen.

Pogoda dnia tego dopisała prześlicznie. Gdyśmy po skończonych uroczystościach kościelnych wyszli z kaplicy, słońce jaśniało wszystkimi blaskami roziskrzonego południa i cisza tak wielką panowała w powietrzu, że omal się ruszał jakiś listek pobliskiego brzoźowego gaju, jakby to słońce i te ciszę zamówił był na święto. Dzisiejsze gospodarz Hroszówki, a potomek Reytenów.

W dniu 21 maja w rodzinnym majątku Reytenów Hroszówce pow. Baranowickiego odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy ku uczczeniu pamięci Tadeusza Reytena, posła Ziemi Nowogródzkiej na Sejm 1773 r.

Haniebny Sejm 1773 r., zwolany pod presją trzech państw rozbiorczych, który prawie potwierdził odstąpienie Inflant Polskich, części Białorusi na wschód od Dźwiny, Druci i Dniepru — Rosji, Prus Królewskich, Warmii, części Kujaw i Wielkopolski nad Notecią — Prusom i Rusi Czerwonej z południową częścią Małopolski — Austrii, w osobie Tadeusza Reytena znajduje symbol protestu sumienia państwowego przeciwko nicości politycznej, która oparowała ówczesne zanarchizowane społeczeństwo polskie.

Protest Reytena w Sejmie rozbiorowym, noszący cechę beznadziejnej rozpaczy i dla terażniejszego pokolenia stwarza tło nadzwyczaj porywne i bolesne, gdy od kłęk rozbiorowych przejdziemy do pierwszych kroków, które młoda odradzająca się Polska stwarzać poczęła, podpisując haniebny Traktat Ryski.

Dla nas zakordonowców, sukcesorów tradycji Komitetu Obrony Kresów i twórców Wywizji Litewsko-Białoruskiej, składającej się z synów przeżywanych ziem żywego organizmu Rzeczypospolitej Polskiej, który krew swoją przelewali: „w obronie Ostrobramskiej”, w obronie braci Polaków, Litwinów i Białorusinów, w obronie życia ich i wolności pod sztandarem Orła i Pogoni!” protest Tadeusza Reytena ma swój odpowiednik w protestie złożonym przez Delegata Polskich Rad Narodowych Ziemi Białoruskich, Inflant, oraz Komitetu Obr. Kresów p. Mirosława Obiezińskiego na ręce Polskiej Delegacji Pokojowej w Rydze. A protest ten głosił: „Zważywszy, że koncepcja podziału Ziemi Lit. Białoruskich z oddaniem większej części ich Rosji, nb. pozbawiona nawet poważnych gwarancji zabezpieczenia życia, wolności i mienia ludności polskiej tych Ziemi, uderza w fundamenta polskości na Białorusi, przekreślając raz na zawsze pracę prowadzoną na tych ziemiach przez żywioł polski w przeciągu 5 stuleci, że rzuca ona na pastwę dżicy wschodniej setki tysięcy Polaków tam zamieszkałych, którym Polska przez lata niewoli kazała trwać na stanowisku, piętnując odstępców mianem zdrajców, że oddaje ona Rosji miliony ludu białoruskiego, którego najlepsi synowie tylko w oparciu o Polskę widzieli dotychczas ratunek i przyszłość swego kraju, że tem samem niszczy ona wszystkie istniejące na Białorusi podstawy dla polskiej ekspansji na Wschodzie, zważywszy to wszystko, uważam za obowiązkiem swój oświadczyć: 1) że w żadnym wypadku Rzeczypospolita Polska nie może zawierać pokoju, którego warunki w jakimkolwiekby względzie przecinają naturalne drogi

Na trybunę specjalnie przed kościołem ustawioną wszedł pierwszy p. wojewoda Bezkowicz i do zebranych wygłosił przemówienie. Mówił, iż protest Posła Tadeusza Reytena w obronie całości Polski i przeciw Jej podziałowi w następstwie wywołał szereg krwawych protestów, podejmowanych przez Naród w powstańach orężnych, z których ostatni krwawy protest, podjęty przez Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, uwienczył ofiarnością krwi wiernych synów Narodu, odzyskaniem Niepodległości Polskiej, ale niestety dotychczas nie wszystkie ziemie wchodzące oński w skład Najjaśniejszej

rozwoju, po których winna kroczyć państwowość polska; 2) że jedynie słusznym i zgodnym z wymaganiami polskich interesów państwowych jest żądanie od Sowietów takich granic, które całą Białorusz w jej granicach 1772 r. wprowadzą w orbitę istotnych wpływów państwowości polskiej”.

Protest ten, złożony na ręce polskiej delegacji pokojowej w Rydze, nosi te same cechy co i protest Reytena, a są niemi rozpaczą i beznadziejnością.

Rozpaczliwość sytuacji tkwiła w mentalności politycznej społeczeństwa, wysyłającego do Rygi przedstawicieli wybranych podług klucza partyjnego. Triumwirat Grabski—Dąbski—Barlicki, oto szczyt państwowej rozpaczy, który wolność szlachecką Sejmu Rozbiorowego zastąpił wolnością partyjną, opartą na kluczu „najwyższej sprawiedliwości demokratycznej”. Któż bowiem ze współczesnych na chwilę wątpił, iż głos przedstawicieli trzech największych stronnictw politycznych wybranych w „powszechnem głosowaniu” nie jest głosem całego narodu!

„Dokąd idziesz Polsko?”—pada zapytanie demokratycznej prasy wileńskiej po procesie „Hromady”. Czyż w zapytaniu tem nie daje się wyczuć Reytenowskiej beznadziejnej rozpaczy!

Nie okłamujemy jednak siebie i innych. Nie obwiniajmy tylko narodowej-demokracji jako „polskich karłów”. Ciasnotę politycznej myśli państwowej reprezentują wspólnie: Grabski Dąbski Barlicki i właśnie ten tak liczny odsetek daje powód do „Reytenowskiej rozpaczy”.

My zakordonowcy już na protekcyjnym zebraniu Związku Polaków z Kresów Białoruskich w d. 24 października 1920 r. w słowach rezolucji: „Delegacja Polska w Rydze do browności, z lekkim sercem, pomijając, lekceważąc i nie wstuchując się w głos tej ziemi, wyzbyła się całych obszarów do których Rzeczpospolita miała święte i nieprzedawnione prawa, które dla jej mocarstwowego stanowiska, dla jej bytu są niezbędne” — zapytywaliśmy: „Dokąd idziesz Polsko”!

Aby jednak pytanie to do głębi wstrząsnęło sumieniem polskiem, trzeba było potężniejszego tężnia, niż analizowanie „dziejowej doniosłości procesu „Hromady”, kroczącej po wąskim torze Grabskiego—Dąbskiego—Barlickiego.

W interesie Polaków i tych dotąd nielicznych Białorusinów, którzy są w stanie zrozumieć, iż przyszłość ich wspólna leży w mocarstwowym ujęciu politycznej myśli polskiej, niezbędnym jest pogłębienie prawdy, iż największym wspólnym wrogiem jest nicość polityczna, czerpiąca swe źródło z wszechwładzy demokracji politycznej, pelzającego zawsze przyziemnie i służalczo.

Michał Obieziński.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygłosił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski:

„Stoiemy tu wobec wywołanej, z myśli stul kilkadziesiąt lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby klątwą przysięgi, że z krzywdą zadaną nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozzadarcia ziem naszych nigdy oportunistycznie nie zrezygnujemy”.

Jachimowszczyzna.

Luli Świętozrecek do albumu.

Wszystko — w tym wschodnim Pracy i Zdrowia bastionie —
Łączy mnie z lepszym „wczoraj” jak pomost promienny:
I ten „Stańczyk” na ścianie, i stare mahonie,
I ten stary jęklący walczyk przedwojenny;

I gawędy na ganku o szarej godzinie,
Gdy w mgłach tonie róg złoty młodego księżycą;
I kastanjety głusząca na śpiącej „mszarynie”,
I bajd o „starych dziejach” ożywcza krynica;

I ta cisza wewnętrzna, wysiłek skupiony,
Co wszystko wyrozumie i wszystko uprosi...
Puhar z mych najtajniejszych tęsknot wyrzeźbiony,
Z którego piję wino mej drugiej młodości...

15 V. 1928.

Michał K. Pawlikowski

Tadeusz Reyten, ten męczennik miłości ojczyzny, to patron protestu przeciw przemocy i rozdarciu ziem Rzeczypospolitej, to patron, przede wszystkim nas zakordonowych synów zagrabionych przez Moskwę połączy. Kto ziemi polskiej kiedykolwiek, w jakichkolwiek warunkach bez wystrzału się zrzekał, kto ludność jej polską, czy białoruską na łup barbarzyństwa zmoskwiczenia wydawał, ten przez pierś Tadeusza Reytena, przez ciało jego, w progu leżące, przestąpić musiał. Śmiertelny jęk Reytena nie zamął dotąd, kto ma duszę, ten słyszy go zawsze na rozszarpanych liniach kolczastych drutów, po lach ziemi mińskiej, leżący od porzucanych, wydanych sowietom ziem — mohylowskiej i witebskiej.

Oddawać część pamięci Tadeusza Reytena, to znaczy ślubować wierność i miłość niezachwianą tym oderwanym połączom, znaczy protestować z głębi serc przeciw małoduszności kramarskich rachub, obcinających żywe ciało Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na miarę małomieszczańskiej polityki jużni nie Jagiellów, ani Batorych.

Ja, delegat Związku Polaków z Kresów Białoruskich w Wilnie, tych wygnańców ziem zagrabionych, które przed łupieżcą pierś własną zostawił niedyś Reyten, tu przy jego tej tablicy nie tylko cześć jego pamięci, ale i wierność jego testamentowi w imieniu tegoż Związku ślubuję”.

Przemawiali jeszcze p.p.: Bochwic, Filimowski i poseł Rudkowski.

Ani się człowiek obejrzał, jak wskazówki zegarka godzinę dwie już za południe przewaliły, a przecież wciąż o dalekich Baranowiczach i podciągu wileńskim pamiętać trzeba było. Tymczasem gospodarze proszą na śniadanie do dworu.

Olbryzia sala i stół w podkowie, cały pod ciężarem trunków i zakąsek stekający. Dla wszystkich się jednak znalazło miejsce i wesoło a gwarno rozprawiano i o dzisiejszych sprawach powszednich i o polityce trochę i o tych wielkich tradycjach, co nam jako żywa spuścizna wielkiej idei Reytena do dziś przechowała. Wreszcie z za stołu powstał hr. Henryk Grabowski, a stuknąwszy po talerzu znak dał, iż przemówić chce i w te mniej więcej słowa odzwał się do zebranych:

Panie Wojewodo, Panie, Panowie! Los tak zrządził, iż to mnie, jako dziedzicowi obecnemu Hroszówki, gniazda rodzinnego Reytenów, przypadał wysoce miły obowiązek powitania Państwa w imieniu gospodini tego domu tu obecnej Pani Aliny Reytenowej, wdowy po ostatnim potomku tego rodu, oraz podziękowania Państwu w imieniu wszystkich stryjecznych prawnuków Tadeusza Reytena za uświetnienie tak licznym zjazdem dzisiejszej uroczystości. Nie spodziewanie wielka liczebność tego zjazdu dowodzi, iż wielka idea, której bronił Tadeusz Reyten, pomimo wszystko nie zaginęła jeszcze w zbiorowej duszy Polaki.

Uroczystość dzisiejsza jest dla nas jednocześnie i radością i smutną.

Radosną jest ona, gdyż mamy narazicie możność uczczenia Pamięci Wielkiego Patrioty w Jego rodzinnym gnieździe i to w granicach wolnej i niepodległej Polski. Powiedziałem narazicie, gdyż niewielu z Państwa jest pewnie wiadomem, iż już ojciec ostatniego Reytena, Stefan Reyten, miał zamiar uczcić odpowiednio pamięć swego stryjcznego dziada, i w 60-tych latach ubiegłego stulecia, kazał wykonać wcale okazały, jak na ówczesne warunki pomnik, który miał stać się przypuszczać nad miejscem spoczynku Tadeusza Reytena; jednak wypadki 1863 r. uniemożliwiły ten zamiar, pomnik ten długie lata przeleżał w łamie hroszowskim i już syn Stefana Reytena, Józef Reyten (ostatni z tego rodu) zdecydował wywieźć go do Krakowa, gdzie w 80-tych latach stanął ten pomnik na Plantach. Tu zaś w Hroszówce zanikła nawet pamięć o miejscu spoczynku Tadeusza, tak dalece, iż niewiemy czy szczytki naszego przadiada spoczywają w Hroszówce, czy też w Lachowiczach, w ten sposób całe te nasze dawne kresy, aż het za Dniepr i Dąwne stały się całe jakby mogiłą Tego, Który bronił ich nierozłączności z Macierzą.

Smutną jest zaś dla nas uroczystość dzisiejsza z powodu iż nikomu z rodu Reytenów nazwisko to noszących nie sądzonem było ujrzyć wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Nie zbadane są wyroki Boskie, kto wie, czy nie jest to zadośćuczynienie za chwilę rozpaczy i zwątpienia, Tego ku uczczeniu pamięci Którego, dzisiaj się zjechaliliśmy. Jeszcze smutniejszą jest dla nas ta uroczystość, iż dzięki krótkowzroczności politycznej trójcy karłów duchowych, którym zawiść partyjna i obawa, by jedyni, prawdziwie wielki mąż stanu, jakiego Polska posiada, nie stał się zbyt dla nich wielkim, nie pozwoliła należycie

wykorzystać zwycięstw marszałka Piłsudskiego, skutkiem czego nie tylko te ziemie, przeciwko oderwaniu których od Macierzy protestował Tadeusz Reyten, lecz i ogromna połać kraju, która pozostawała przy Polsce po I rozbiornie jeżdzą dotychczas pod jarzmem wschodniego barbarzyńcy i stało się to bez jednego chociażby głosu protestu z ław poselskich, pomimo, iż bagnety moskiewskie już me wyglądały z za drzwi sali obrad sejmowych. Wszystko to zaś zrobiono pod hasłami dla jednych: niech wród białoruski zostanie przy Rosji (zdaje się iż jest to bolączka, którą daleko łatwiej potrafiłbyśmy leczyć, gdyby się znajdowała w całości w naszych granicach) a dla drugich pod hasłem iż przeciw żołnierz polski nie zechce swej krwi przelewać za dwory kresowych obszarników, zapominając iż nie z samych dworów składają Kresy, ale i z wielkich mas złaścianków i wsi katolickich i tak zwanych opornych, co całe dziesiątki lat w obronie swojej narodowości i wiary, masowo napełniały więzienia rosyjskie, a obecnie jeszcze bardziej masowo przez bolszewików są wysyłane lub przesiedlane do Syberji za ten sam opór wprawdzie biernie ale wyraźnie zaznaczający się w przywiązaniu do ojczyzny i wiary. A i dwory te były o stoja polskości na tych kresach, które z kolei, tak jak Polska była przedmurzem chrześcijaństwa i kultury zachodniej, tak one były przedmurzem Polski, o które rozbiły się zakusy rusyfikacyjne moskiewskich ciemnych.

Bo póki kresy nasze pozostały polskimi, póty rusyfikacja Polski była nie do przeprowadzenia. I chociaż często nie zdawaliśmy sobie sprawy z doniosłości naszych placówek a jednak wytrwaliśmy i jeżeli nie wszyscy padliśmy na naszych placówkach, to tylko dlatego, że rozumieliśmy iż śmierć nasza byłaby bezcelowa, że pozostaje nam jeszcze jeden obowiązek, obowiązek budzenia sumień polskich. I dzisiaj, chociaż dwory nasze są zniszczone i zrujnowane przez wojnę (Polska otrzymała pas kraju, którego najwięcej ucierpiał, pozostawiając Rosji kraj prawie nieknięty) i mówiąc otwarcie, cokolwiek przez politykę naszych rządów skutkiem czego nie mało straciły one na marzeniu, jednak myśl polityczna trwa u nas nadal,

Nikt też u nas dzisiaj wojny nie pragnie, zbyt dobrze rozumiejąc jaką straszną jest ona klęską nie tylko dla biorących w niej udział państw i narodów, lecz i dla cywilizacji i kultury całego świata, a jednak wierzymy niezłomnie, iż Opatrzność, która w tak cudowny sposób wskrzesiła Ojczyznę naszą, nie pozwoli, by za winy kilku małodusznych polityków, wiecznie pokutowały ziemie i ludzie, którzy się zawsze poświęcali dla tej Ojczyzny, i że przyjdzie wielka chwila dziejowa gdy Orzeł nasz przynajmniej pod swe skrzydła opiekuje wszystkie te ziemie, jakimi dawniej współ z Pogonią władał, a duch Tadeusza Reytena dozna wreszcie wiecznego ukojenia.

Stać się to jednak może tylko pod warunkiem, o ile Polska będzie silną wewnątrz, a potęgą nazwaną, wznowić więc ten puhar, dar kolegów sejmowych dla Tadeusza Reytena puhar, który w pamiętne dnie sierpnia 1919 r. w Mińsku Litewskim stał przy nakryciu Pana Marszałka Piłsudskiego, w ręce Pana Wojewody za pomyślność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po wzniesionych wstępnych toastach, zebrani goście zwrócili się do p. Wojewody z prośbą, iżby zechciał w ich imieniu wysłać depeszę do Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Depeszę wysłano treści następującej:

„Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Zamek, Warszawa. Uproszony przez przedstawicieli Związków i Organizacji Społecznych, Ziemianstwa i ludności okolicznej z Jej Posłem do Sejmu, oraz organizatorów poświęcenia tablicy ku czci Tadeusza Reytena i Jego potomków, przesyłamy z okazji dzisiejszej uroczystości w ich i swoim imieniu wyrazy hołdu i czci Pierwszemu Obywatelowi i Najwyższemu Przedstawicielowi Majestatu Rzeczypospolitej.

Takąż depeszę ze zmianą treści końcowej, a mianowicie: „... w swoim i ich imieniu wyrazy hołdu i czci wyrazicielowi Wielkomocarstwu idei Polskiej i Jej Wskrzesicielowi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu”.

I oto minęło tych kilka godzin gościnny w historycznym gnieździe Reytenów i znów w drodze powrotnej pociągów się jak okiem sięgnąć nieskończone pola równiny Białoruskiej, tej drogiej ziemi naszej ojczyznej, a tymczasem od wschodu jak groźne memento porykując ponuro nadchodziła burza.

GDZIE TO, GDZIE

CZEM JEST PRAWDZIWE ŁOWIECTWO?

(Odczyt wygłoszony przez Radę Wileńską)

Czem jest łowiectwo? Odpowiedź na to pytanie nie leży, jak to się może wydawać na pierwszy wizerunek, w sferze rozważań abstrakcyjnych. Wręcz przeciwnie: zrozumienie istoty „prawdziwego” łowiectwa ma doniosłe znaczenie praktyczne, pozwoli bowiem ludziom miłującym ideał prawdziwego łowiectwa, świadomie przełamać opinie zarówno tych, którzy pragną zniwelować łowiectwo do poziomu „krwiożerczej” rozrywki, jak i tych, co cićliby w imię opacznie rozumianych hasła współczesnych — udostępnić łowiectwo dla wszystkich — dla mas jak największych — by w rezultacie powiększyć zastępy panów, których tłumy spotykamy co tydzień w dni sobotnie, niedzielne i świąteczne na dworcach kolejowych i w podziemiach, wysportowanych po niedzielnie, dźwigających groźne futerały od strzelb lub trupy nieszczęsnych szaraków. Zrozumienie istoty łowiectwa ma szczególne znaczenie dla obszaru Województwa Wschodniego, gdyż to właśnie, pozostałe szczytami, przepastnych krain puszczy litewskich — są jedynym niemałym w Polsce terenem prawdziwych wzmagań myśliwskich, jakie dać może tylko obcowanie z dziką przyrodą, i tutaj niestety — jak zresztą we wszystkich krajach przeżywających bądź co bądź okres przejściowy od stanu nieomal pierwotnej dzikości do stanu kultury — ideał prawdziwego łowiectwa został zaprzeczony, zaś typ wzorowego myśliwego jest okazywał się bardzo rzadkim. Zaznaczyć muszę na wstępie, że skromny odczyt mój dzisiejszy nie będzie rewelacją. Pragnę jedynie ująć w pewien system i powtórzyć kilka prawd, które dla „prawdziwych” myśliwych są jasne jak Boży dzień, a które już przedtem wypowiadali i rozwinieli tacy koryfeusze polskiej literatury łowieckiej, jak Józef Weyssenhoff i Włodzimierz Korsak.

Czem jest prawdziwe łowiectwo? Przemysłem, rozrywką, sportem czy może jeszcze czymś innym, nie dającym się podciągnąć pod utartą terminologię zajęć ludzkich i wymagającym przeto specjalnej definicji?

Czy łowiectwo jest przemysłem? — Jak wiadomo cechami charakterystycznymi przemysłu są: zawodowość i zarobkowość. Na obszarach tajg syberyjskich, lub w niezmierzonych lasach gubernii północnych rosyjskich t. j. w krajach, gdzie zarówno świat łowi, jak i świat zwierząt nie wyszedł jeszcze z form pierwotnego bytowania i gdzie zdobywanie zwierzyzny, której tam jest mnóstwo nieprzeliczone, jest *jedynym* zajęciem ludzkim, łowiectwo jest przemysłem, lub raczej — nie dorosło jeszcze do poziomu prawdziwego łowiectwa i jest — przemysłem łowieckim. Ale i w krajach o wysokiej kulturze okresowe wybijanie policznej zwierzyzny, przeznaczonej następnie na sprzedaż, i często zgóry zakontraktowanej, jest przemysłem — i to nie tylko z punktu widzenia właściciela tej zwierzyzny, lecz i z punktu widzenia strzelających do niej „myśliwych”, którzy może nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że uprawiana przez nich „gra w przestrzelanego” jest sportem strzeleckim, rozrywką, zabawą — czem kto chce wreszcie — tylko nie łowiectwem. Zawodowość i zarobkowość — to dwie cechy, które odzierają prawdziwe łowiectwo z przynależnego mu królewskiego przepychu i niwelują je do poziomu przeciętnego zajęcia ludzkiego, tak dobrego jak każde inne... Różnica między osobą uprawiającą przemysł łowiecki a myśliwym jest taka mniej więcej, jak między fotografem zawodowym a artystą-malarzem.

Czy łowiectwo jest rozrywką? — odpowiedź tu będzie trudniejsza, niż na pierwsze pytanie. Wszelka działalność ludzka nie będąca pracą a dająca działającemu zadowolenie bieżące, pozwoli bowiem ludziom miłującym ideał prawdziwego łowiectwa, świadomie przełamać opinie zarówno tych, którzy pragną zniwelować łowiectwo do poziomu „krwiożerczej” rozrywki, jak i tych, co cićliby w imię opacznie rozumianych hasła współczesnych — udostępnić łowiectwo dla wszystkich — dla mas jak największych — by w rezultacie powiększyć zastępy panów, których tłumy spotykamy co tydzień w dni sobotnie, niedzielne i świąteczne na dworcach kolejowych i w podziemiach, wysportowanych po niedzielnie, dźwigających groźne futerały od strzelb lub trupy nieszczęsnych szaraków. Zrozumienie istoty łowiectwa ma szczególne znaczenie dla obszaru Województwa Wschodniego, gdyż to właśnie, pozostałe szczytami, przepastnych krain puszczy litewskich — są jedynym niemałym w Polsce terenem prawdziwych wzmagań myśliwskich, jakie dać może tylko obcowanie z dziką przyrodą, i tutaj niestety — jak zresztą we wszystkich krajach przeżywających bądź co bądź okres przejściowy od stanu nieomal pierwotnej dzikości do stanu kultury — ideał prawdziwego łowiectwa został zaprzeczony, zaś typ wzorowego myśliwego jest okazywał się bardzo rzadkim. Zaznaczyć muszę na wstępie, że skromny odczyt mój dzisiejszy nie będzie rewelacją. Pragnę jedynie ująć w pewien system i powtórzyć kilka prawd, które dla „prawdziwych” myśliwych są jasne jak Boży dzień, a które już przedtem wypowiadali i rozwinieli tacy koryfeusze polskiej literatury łowieckiej, jak Józef Weyssenhoff i Włodzimierz Korsak.

Czem jest prawdziwe łowiectwo? Przemysłem, rozrywką, sportem czy może jeszcze czymś innym, nie dającym się podciągnąć pod utartą terminologię zajęć ludzkich i wymagającym przeto specjalnej definicji?

Czy łowiectwo jest przemysłem? — Jak wiadomo cechami charakterystycznymi przemysłu są: zawodowość i zarobkowość. Na obszarach tajg syberyjskich, lub w niezmierzonych lasach gubernii północnych rosyjskich t. j. w krajach, gdzie zarówno świat łowi, jak i świat zwierząt nie wyszedł jeszcze z form pierwotnego bytowania i gdzie zdobywanie zwierzyzny, której tam jest mnóstwo nieprzeliczone, jest *jedynym* zajęciem ludzkim, łowiectwo jest przemysłem, lub raczej — nie dorosło jeszcze do poziomu prawdziwego łowiectwa i jest — przemysłem łowieckim. Ale i w krajach o wysokiej kulturze okresowe wybijanie policznej zwierzyzny, przeznaczonej następnie na sprzedaż, i często zgóry zakontraktowanej, jest przemysłem — i to nie tylko z punktu widzenia właściciela tej zwierzyzny, lecz i z punktu widzenia strzelających do niej „myśliwych”, którzy może nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że uprawiana przez nich „gra w przestrzelanego” jest sportem strzeleckim, rozrywką, zabawą — czem kto chce wreszcie — tylko nie łowiectwem. Zawodowość i zarobkowość — to dwie cechy, które odzierają prawdziwe łowiectwo z przynależnego mu królewskiego przepychu i niwelują je do poziomu przeciętnego zajęcia ludzkiego, tak dobrego jak każde inne... Różnica między osobą uprawiającą przemysł łowiecki a myśliwym jest taka mniej więcej, jak między fotografem zawodowym a artystą-malarzem.

ZADAJCIE WSZEDZIE
ŚWIATOWEJ MARKI
„PEPEGE”
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY T.A.W. GRUDZIĄDZU.

OBOWIA
TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE
IO PON DO ROWERÓW

Ceny detaliczne.
OBOWIE LUDOWE Z PRZYŚWYŻANĄ PODESZWĄ N°35-41 zł 5.40.
OBOWIE SPORTOWE Z PRZYKLEJONĄ PODESZWĄ N°35-41 zł 6.50.



MYŚLIWSKIE?..

DODATEK ŁOWIECKI DO „SŁOWA”.
Wychodzi w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.
KOMITET REDAKCYJNY: Bolesław Świątowski, Dr. Cz. Koneczny, Włodzimierz Korsak, Michał Pawlikowski.

Nowy cios wymierzony w łowiectwo.

Rezultat licytacji terenów łowieckich w dniu 6 marca r.b. w Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych niewątpliwie będzie miał doniosłe znaczenie dla przyszłości naszych zwierząt w ogóle, a na Kresach Wschodnich w szczególności.

Nadlesnictwo Międzyrzeczkie, dzierżawione od roku 1904 przez Wileńskie T-wo Myśliwskie pomimo starań i zabiegów o wznowienie umowy, zostało na tym przetargu oddane w dzierżawę Warszawskiemu T-wu Miłośników Przyrody. Nie poruszę jakiegokolwiek strony tej sprawy. Interesuje mnie w danym wypadku tylko skutek, jaki ta licytacja wywrze na przyszłość naszych zwierząt.

Międzyrzeczkie Nadlesnictwo znam od dawna i dokładnie jest mi wiadomy dopuszczalny odstrzał na tych terenach przy najpełniejszej gospodarce łowieckiej. Lasy tego Nadlesnictwa nie odpowiadają wymogom wszystkich gatunków naszej zwierzyzny. Niema w nich właściwie neutralnych osiołków i dzików, które zachodzą tam tylko z bezpośredniego przylegających nadlesnictw Rudnickiego i Olkieskiego, gdzie się stale trzymają. Nadlesnictwo Międzyrzeczkie posiada tylko typowe tokowiska guszczone, najbłyszczące w królewskiej zwierzyźnie z całej Puszczy Rudnickiej, a położone w 4-ach „kwartałach” pomiędzy Popi-kiem i jeziorami i osadą Pokropkiem. Cała więc faktyczna wartość łowiecka nadlesnictwa Międzyrzecznego polega na wiosennych polowaniach na guszczy. Wszelką zaś inną zwierzyznę, z wyjątkiem odstrzału paru rogaczy, można uważać jako zwierzyznę przegadłą, rzadką spotykaną na polowaniach z naganą. Przy dobrej ochronie ilość tokujących guszczy, jak najlepiej tego dowodzi rezultat hodowli, osiągnięty w ostatnich latach przez Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie, można tam utrzymać w rozmiarze 30-40 sztuk, a więc i przeciętny odstrzał, zważywszy możliwy upadek wskutek nieudanych łęgów, chorób i t.p. — w rozmiarze 12-15 kógutów rocznie. Z ciągu słonek korzystać nie można, gdyż ciągną się tam bardzo blisko od tokowiska guszczonego i strzały o wieczornym zmroku wypłaszają guszczy. Wileńskie T-wo Myśliwskie nie zezwalało swym członkom polować tam na słoneki do 15 maja, t. j. do końca wesołych godów guszczy, obecnie zaś, gdy nowe prawo łowieckie otwiera tym dniem czas ochronny dla słonek, polowanie to w Międzyrzeczkiem nadlesnictwie całkiem odpada.

Obszar nadlesnictwa Międzyrzecznego wynosi plus minus 12000 ha, z których 25 proc. oddochodzi na tereny łowieckie Nadlesnictwa, pozostałe zaś plus minus 9000 ha stanowią obiekt dzierżawy. Ujemną stroną dla dzierżawcy polowania w tych lasach stanowi niepomniejsza ilość kłusowników, rekrutujących się z miejscowej ludności. Żyłkę myśliwską mają tam wszyscy. Przyczyną tego jest ich pochodzenie. Są to wszyscy potomkowie dawnych strzelców, osiedlonych w Puszczy Rudnickiej za czasów królów polskich. Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV. To też Wileńskie T-wo Myśliwskie zmuszone było utrzymywać w tych lasach większą ilość strażników łowieckich, niż na którymkolwiek innym terenie. Zważywszy, że gajowcy, pełniący nie zawsze bezpieczną dla

współzawodnictwo nie tylko istnieje, lecz nawet dominuje. Nie chcę bynajmniej ubliżyć ani sportowemu, który jest przeciwieństwem, a nas niestety dość jeszcze zaniedbaną, dźwignią odpowiedzialności fizycznej, ani nawet wspomnianym wyżej zabawom strzelectwa sportowego, pragnę tylko stwierdzić, (a wiem, że prawdziwi myśliwi przyznają mi słusność), iż masowe mordowanie karmionych i hodowanych szaraków, a tembardziej strzelanie do swoich kół, ma z prawdziwym łowiectwem mało wspólnego. Podobne rozrywki (czy sport strzelecki, jak kto woli) mogą mieć najwyżej w stosunku do łowiectwa znaczenie pomocnicze — wprawy w strzelaniu. Prawdziwy myśliwy podchodzący do guszczy na tokowisku w bladym brzasku kwietniowym, lub mierzący samotnie z wyżłom dziesiątki kilometrów „mchów” z nikim nie współzawodniczy. Dla takiego myśliwego, bez względu na ilość zabitej zwierzyzny, *polowanie jest celem samym w sobie*, a doznane rozkoszy bezpośredniego obcowania z naturą nie umniejsza fakt, iż kiedyś, lub nawet w tym samym czasie inny myśliwy zabił więcej od niego sztuk zwierzyzny. Bez wątpienia na polowaniach, w których bierze udział większa liczba myśliwych, t. j. przeważnie na obławach i polowaniach z naganą, moment współzawodnictwa gra pewną rolę. Ale też polowania takie, choć mogą dostarczyć myśliwym wielkich i niezapomnianych wrażeń, są cieżkością pośrednią między prawdziwym łowiectwem a zabawami sportowo-strzeleckimi. Przytoczę tu dla ilustracji słowa Józefa Weyssenhoffa z jego przemowy do „Roku Myśliwego” Włódz. Korsaka: „Do zwyródnienia myśliwa zaliczam masowe rzezie hodowane zwierzyzny np. bażantów w parkach i zajęcia na polach, gdzie znanstwo przyrody i obyczajów zwierza jest minimalnie myśliwym potrzebne. Gdy inne gatunki zwierząt jadalnych biją rzeźniczy i kuchnicki, bicia domowych bażantów stało się zabawą królów i królowi. W najlepszym

ZAGRAŁY TRĄBKĘ

choćby sam zeznawał, że według przysłówia rosyjskiego — „ochota puszcza niewoli” (co znaczy: polowanie gorsze jest od niewoli). Ze łowiectwo nie jest sportem i, że pojęcie „łowiectwo” i pojęcie „sport strzelecki” należy ściśle odróżniać, wynika dobitnie z zadań jakie sobie stawia międzynarodowa organizacja sportowa p. n. „Międzynarodowa Federacja Myśliwska”.

Oficjalne tłumaczenie nazwy tej organizacji na język polski nie jest trafne. Należałoby przetłumaczyć nie „Międzynarodowa Federacja Myśliwska”, lecz „Międzynarodowa Federacja Strzelecka”. Chodzi o to, że wiele języków obcych, w tej liczbie francuski, nie mają tej ścisłości wyrazownictwa łowieckiego, co język polski — język nie tylko rycerzy, lecz i myśliwych. My znamy wyrazy „myśliwy”, „łowiec”, „strzelec”. Francuzi jednym wyrazem („chasseur”) oznaczają niejednokrotnie zarówno myśliwego jak i strzelca, Zresztą podobne nieścisłości przekładowe spotykaliśmy u nas i w innych dziedzinach. Np. słyszeliśmy o eskadrach lotniczych myśliwskich, które przecie nie z myślistwem nie miały wspólnego, prócz bardzo odległej i nieco posępnej analogii. Sport strzelecki, polegający na współzawodniczeniu w strzelaniu z b. ni palnej, jest sportem bardzo ważnym i bardzo pięknym, a jako przysposobienie wojskowe, ma ten sport pierwszorzędne znaczenie ogólnonarodowe i państwowe. Lecz w stosunku do łowiectwa ma sport strzelecki znaczenie tylko pomocnicze. Odtąd jak z zadań programowych „Międzynarodowej Federacji Myśliwskiej” (lub raczej „Strzeleckiej”) widzimy Federacja ta zajmuje się tylko sportem strzeleckim i z łowiectwem (myślistwem) niema prócz nazwy (do tego w polskim przekładzie — błędnej) nic wspólnego.

Przechodzę do konkluzji mego skromnego studium. Łowiectwo nie jest ani przemysłem, ani rozrywką, ani sportem. Czemże jest w takim razie? Posłuchajmy co mówi Józef Weyssenhoff: „Właściwe szlachetne łowiectwo zasadza się na wnikieniu człowieka włąb przyrody, która dzika jest tylko ze stanowiska kultury ludzkiej, lecz mądrzejsza od wszelkich dzieł ludzkich”.

„Do jej precyzyjnych źródeł dochodzi ten, kto tropi i podpatruje zwierza, kto z nim współzawodniczy w chytrości ruchów i instynktów, kto się upodobił do stanu dzikiego istnienia, a korzysta przytem z wyrobionych przez wieki wyższości kulturalnych człowieka nad zwierzęciem — kto potrafi zobaczyć i zanotować — wzruszać się po zwierzęciu i czuć po ludzku”.

Już z tych słów Weyssenhoffa wynika pojęcie prawdziwego łowiectwa. Postaram się to ściśle sformułować. A więc: Łowiectwo jest odwiecznym zajęciem ludzkim, opartem w swej istotnej głębi na instynktach pierwotnym, który jest dziedzicznie z pokoleń na pokolenia przysześcielany. Łowiectwo — prawdziwe łowiectwo po ega na zbliżeniu się człowieka do Przyrody, na wnikieniu w niewyczerpaną skarbnicę jej tajemnic, słowem — na jej poznaniu.

Łowiectwo jest zajęciem jaknajbardziej szlachetnym, bo nie tylko wyklucza motywy zysku, lub nawet współzawodnictwa, lecz te bynajmniej nie polega na mordowaniu zwierzyzny. Zwierzyne morduje kłusownik. Prawdziwy myśliwy otacza ją troskliwie, niemał czułą opieką w czasie ochronnym, dokarmia ją i hodoje, a dając ujście swym instynktom łowieckim poluje na nią tylko w czasie i sposo-

bie sam zeznawał, że według przysłówia rosyjskiego — „ochota puszcza niewoli” (co znaczy: polowanie gorsze jest od niewoli). Ze łowiectwo nie jest sportem i, że pojęcie „łowiectwo” i pojęcie „sport strzelecki” należy ściśle odróżniać, wynika dobitnie z zadań jakie sobie stawia międzynarodowa organizacja sportowa p. n. „Międzynarodowa Federacja Myśliwska”.

Oficjalne tłumaczenie nazwy tej organizacji na język polski nie jest trafne. Należałoby przetłumaczyć nie „Międzynarodowa Federacja Myśliwska”, lecz „Międzynarodowa Federacja Strzelecka”. Chodzi o to, że wiele języków obcych, w tej liczbie francuski, nie mają tej ścisłości wyrazownictwa łowieckiego, co język polski — język nie tylko rycerzy, lecz i myśliwych. My znamy wyrazy „myśliwy”, „łowiec”, „strzelec”. Francuzi jednym wyrazem („chasseur”) oznaczają niejednokrotnie zarówno myśliwego jak i strzelca, Zresztą podobne nieścisłości przekładowe spotykaliśmy u nas i w innych dziedzinach. Np. słyszeliśmy o eskadrach lotniczych myśliwskich, które przecie nie z myślistwem nie miały wspólnego, prócz bardzo odległej i nieco posępnej analogii. Sport strzelecki, polegający na współzawodniczeniu w strzelaniu z b. ni palnej, jest sportem bardzo ważnym i bardzo pięknym, a jako przysposobienie wojskowe, ma ten sport pierwszorzędne znaczenie ogólnonarodowe i państwowe. Lecz w stosunku do łowiectwa ma sport strzelecki znaczenie tylko pomocnicze. Odtąd jak z zadań programowych „Międzynarodowej Federacji Myśliwskiej” (lub raczej „Strzeleckiej”) widzimy Federacja ta zajmuje się tylko sportem strzeleckim i z łowiectwem (myślistwem) niema prócz nazwy (do tego w polskim przekładzie — błędnej) nic wspólnego.

Przechodzę do konkluzji mego skromnego studium. Łowiectwo nie jest ani przemysłem, ani rozrywką, ani sportem. Czemże jest w takim razie? Posłuchajmy co mówi Józef Weyssenhoff: „Właściwe szlachetne łowiectwo zasadza się na wnikieniu człowieka włąb przyrody, która dzika jest tylko ze stanowiska kultury ludzkiej, lecz mądrzejsza od wszelkich dzieł ludzkich”.

Już z tych słów Weyssenhoffa wynika pojęcie prawdziwego łowiectwa. Postaram się to ściśle sformułować. A więc: Łowiectwo jest odwiecznym zajęciem ludzkim, opartem w swej istotnej głębi na instynktach pierwotnym, który jest dziedzicznie z pokoleń na pokolenia przysześcielany. Łowiectwo — prawdziwe łowiectwo po ega na zbliżeniu się człowieka do Przyrody, na wnikieniu w niewyczerpaną skarbnicę jej tajemnic, słowem — na jej poznaniu.

Łowiectwo jest zajęciem jaknajbardziej szlachetnym, bo nie tylko wyklucza motywy zysku, lub nawet współzawodnictwa, lecz te bynajmniej nie polega na mordowaniu zwierzyzny. Zwierzyne morduje kłusownik. Prawdziwy myśliwy otacza ją troskliwie, niemał czułą opieką w czasie ochronnym, dokarmia ją i hodoje, a dając ujście swym instynktom łowieckim poluje na nią tylko w czasie i sposo-

**Tow. Akc. „Szopen” poleca nowo-
browaru „Szopen” wypuszczone
Ciemne Wyborowe**
oraz znane już piwa
JASNE I DUBELTOWE.

Pamiętajmy o bladyh i smutnych
dzieciach w dnie wielkiej kwesty
na kolonie letnie dla szkół sre-
dnich 26, 27 i 28 maja

8-mioklasowe Liceum Koeduk.
N. SZEPOWALNIKOWEJ Trocka 7.
Podania o przyjęcie do młodszej i starszej klasy wstępnej, oraz do klas I i II, wraz z załącz. metryki i świad. o szepieniu ospy, przyjmuje kancelaria liceum codziennie (oprócz świąt) od g. 11-1 pop. Egzamina wstępne — 15 czerwca. Liceum posiada internat.

Donny Kwasoweglowe
przy zakładzie elektro-
rentgenologicznym
Mickiewicza Nr 4. W.Z.P. Nr 7

NADESŁANE.
SZCZAWNICA Dr. Wilhelm Kropaczek
lekarz zakładowy
ordynuje od 15 maja.

15-ty dzień procesu „Hramady”

PO CZYJEJ STRONIE WINA?

Budowa bezpośredniej trasy telefonicznej między Polską a Łotwą.

Po zaprzysiężeniu świadków, którzy w dniu 23 lutego nie stawili się do Sądu, zeznaje:

Klemens Ameljanowicz, włościanin ze wsi Gule: twierdzi, iż pomiędzy ułaskawianymi nie zapisał się do hurty, którego organizatorami byli Al. Łukjaniec i Malewicz, obaj posłakowani o działalność komunistyczną. Wiele hromadowców, w tej liczbie i brat świadek (b. komisarz sowiecki) mówili głośno o powstaniu jakie miało wybuchnąć na wiosnę.

Świadek J. Boczkowski z Sokółki, u którego osk. Wołoszyn wynajmował pokój, zeznaje, iż był obecnym podczas rewizji, kiedy znaleziono w walizce z bielizną znaczną ilość odcisków komunistycznych.

Świadek S. Szczurewski jako oficer policji w Słobódzie był też podczas rewizji w pokoju Wołoszyna i widział bibułę komunistyczną. W dalszym ciągu zeznania mówi świadek obszernie o awanturze, jaka miała miejsce podczas powiatowego zjazdu „Hramady”. Zjazd został rozwiązany przez zast. starosty. Policja usunęła uczestników zjazdu z lokalu.

Przechodzącą ulicą starostę i świadka spotkali b. posłowie Taraszkiewicz i Wołoszyn, przyczem obaj obrzucili przechodzących obelgami. Osk. Wołoszyn krzyczał na cały głos: „Słusznie Piłsudskiego, krawiarczy, wszystkich wyróżni, a Taraszkiewicz wtórował mu dziełnie krzycząc „infjatorzy prowokacji” i t. p.

Awantura ta spowodowała pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej obu awanturowanych się osób.

Świadek F. Kejzik mówi tylko o prasie hramadowskiej, którą otrzymał darmo, to samo stwierdza następny świadek **R. Kirej**, podkreślając, że jednocześnie przychodziło kilka różnych gazet.

Świadek Marja Ostrowska pomagała osk. Wołoszynowi w akcji dokarmiania więźniów politycznych, osadzonych w więzieniu białostockim. Za otrzymane od Wołoszyna pieniądze Ostrowska zakupywała wiktuały, rozdzielając je na paczki, a następnie odwoziła je do więzienia.

Spis więźniów, dla których przeznaczone były paczki otrzymywała

Zamach na gen. S. Bałachowicza.

Świadek M. Minkowski, funkcjonariusz policji politycznej, zeznania swymi wywołuje sensację nie lada.

Na terenie Puszczy Białowiejskiej istniało piętnaście hurtkows „Hramady”. Początkowo w skład ich wchodziły jedynie posłakowani o działalność komunistyczną oraz b. dywersanci. Ludność włościańska zaczęła napływać dopiero na skutek obietnicy rozdawania ziemi, co miało nastąpić na wiosnę 1927 r.

W tym czasie dwaj hromadowcy Waskiewicz i Pisarewicz przekroczyli granicę, zostali przez władze sowieckie aresztowani, a następnie za namową G. P. U. wrócili i zorganizowali w Białowieży bojową jazdkę komunistyczną, do której prócz nich weszło jeszcze sześć osób, m. in. bracia Szpakowicz.

Prócz akcji szpiegowskiej prowadzonej przez wszystkich członków jazdki uchwalony został zamach na życie gen. Stanisława Bałachowicza.

Wykonawcą tego zamachu miał być początkowo zabójca s.p. gen. J. Bałachowicza niejaki Bajbo, skazany na karę śmierci lecz ukrywający się w puszczy. Bajbo wziął a'conto

Byli dywersanci — mężem zaufania „Hramady”.

Na terenie gm. Orlanskiej organizował hurtkę KPZB. Iwanik, b. członek bandy atamana Czorta. Pracował on w ścisłym kontakcie z Filipem Nazarkiem, kolporterem bibuły komunistycznej.

Przechodząc aresztowanie uciekł on do Rosji, a jak wiadomo świadkowi ześlany został na Syberję.

Iwanik przyjechał do centr. sekretariatu gdzie osk. Wołoszyn udzielił mu dekretów podkreślając, że na równi z legalną pracą hramadowską należy prowadzić nielegalną komunistyczną.

Jak wynika z wyjaśnień prok. Kałapskiego, sprawa Szpakowiczów i Iwanika o przynależność do jazdki KPZB została włączona do aktu niniejszej sprawy z pozostawieniem jej w archiwum Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Mec. Honigwill prosi o zarządzenie spondowania tej sprawy. Sąd przychylił się do tej prośby.

Świadek Pożojo, funkcjonariusz policji śledczej w Bielsku, badał Aleksandra Wnuszynskiego, uczestnika konferencji mężów zaufania osk. Wołoszyna, zwołanej w Bielsku.

Wnuszynski aresztowany został natychmiast po wyjściu od Wołoszyna. Znalaziono przy nim plikę gazet białoruskich, a w nich kilka odcisków komunistycznych i NPCCh-owskich. Zeznał on, że prasę tę rozdawał z rozporządzenia Wołoszyna wszystkim obecnym na konferencji.

Podczas rewizji dokonywanych w trakcie likwidacji „Hramady” u wielu prezesów i sekretarzy hurtkowskich znajdowano bibułę komunistyczną. Zeznali oni, że została nadesłana z Centr. Sekretariatu oraz rozdawana przez posłów.

Prok. Kałapski. Kto to był Wołoszyn?

każdorazowo od nieznanego jej osób. Paczki te w ilości do 50-ciu dostarczała jeden raz w tygodniu w przedziale kilku lat. Jako niepiśmienna nie wie komu były przeznaczone paczki z żywnością.

Świadek Ant. Bielunski stwierdza, że podczas wiecu w Kleszczanach osk. Wołoszyn nawoływał do obalenia istniejącego ustroju, używając przytem powiedzeń skalujących władze polskie i duchowieństwo, które zdaniem oskarżonego pełni służbę policyjną, niosąc w jednym ręku krzyż, a w drugim móż.

Mówca podkreślił, że jakkolwiek może go za to czekać sroga kara mówić będzie śmiało. Policja, której jest w Polsce aż 44 tysiące, nie licząc 20 tysięcy „tych co to w piety biją” (miał na myśli policję śledczą) stara się stłumić ruch białoruski, jednak to nie pomoże, bo „Hramada” w razie zlikwidowania jej przeniesie się do lasów i tam kontynuować będzie. Gdyby komuniści mogli pracować legalnie, łatwiej byłoby i nam — twierdził osk. Wołoszyn. Podobne przemówienie przedtem trochę wygłosił b. poseł Bailin, zbiegły następnie do Rosji.

Świadek B. Borowski st. przod. zeznaje, że na wiecu w Gródku Wołoszyn wygłosił przemówienie, w którym krytykował rząd polski, władze sądowe i prokuratorskie zarzucając prokuratorom fałszowanie dat śledztwa i t. p.

— Pamiętajcie, przyjdzie czas, że urzędnicy polscy uciekać będą pociągami, a my złapiemy ich i pomścimy krzywdy, zakończył przemówienie, które, jak stwierdza świadek, wywarło na zebranych ogromne wrażenie. Od tego czasu dał się zaobserwować wrogi stosunek do polskości.

Świadek L. Łopato wójt stwierdza trudności przy ściąganiu podatków oraz podkreśla, że przygotowania do powstania posunięte były tak daleko, że wyznaczeni zostali hromadowcy na stanowiska wójtów i sołtysów. Takim wójtem wyznaczonym na wypadek zmiany władz miał być D. Mackiewicz, instruktor „Hramady” byłby komisarz sowiecki za czasów okupacji.

K. Bałachowicz.

zapląty 50 dolarów, lecz zamachu nie dokonał.

Agent wywiadu sowieckiego, kontaktujący stale z Waskiewiczem, niejaki Bakraba, wydelegowany został specjalnie z Mińska aby przyspieszyć sprawę zamachu.

Postanowiono wówczas, że mają go wykonać Paweł i Antoni Szpakowicz.

Waskiewicz aresztowany następnie zeznał świadkowi, że podczas bytności w centralnym sekretariacie „Hramady” rozmawiał z Bursewiczem, który pytał czy nie możnaby znaleźć wykonawcę zamachu na gen. Bałachowicza.

Propozycja była ponaęta, 300 dolarów i wyjazd do Rosji. Ustalono, że morderca przybędzie do centr. sekr. i oświadczy: „Ja zabiłem Kuniec”. Miało to być znakiem umówionym dla otrzymania zapłaty.

Z niewiadomych świadkowi przyczyn, po niedługim czasie Bursewicz nadesłał list treści następującej: „nie mogę znaleźć człowieka, który mógłby znaleźć 300 metrów drzewa”.

Zamachu jak wiadomo nie dokonano, gdyż przeszkodziła likwidacja „Hramady”.

Świadek. Jest to członek KPZB aresztowany. Przy rewizji znaleziono u niego pismo „Kraśny Ściąg”, który otrzymał od Wołoszyna.

Prok. Kałapski. Kto jeszcze z komunistów był w „Hramadzie”? **Świadek.** Krzysztof — członek jazdki komunistycznej w Szczycach, zeznał on, że do partii wciągnęła go Bluma Kaplańska, obecnie aresztowana.

Świadek A. Półtorzecki st. przod. z Suwałk współdziałał z policją białostocką podczas likwidacji „Hramady”.

Słyszał od badanego Ostrowieckiego, Grzesia i innych o akcji pomocy więźniom politycznym.

Na jednej z konferencji, zwołanej przez Wołoszyna Ostrowiecki słyszał, jak Wołoszyn pouczał, że możliwa jest likwidacja „Hramady”. Należy z tej racji tworzyć robotę konspiracyjną w oddziałach T-wa Szk. Białoruskiej, a tem samem stworzyć drugą linię okopów.

Na konferencji Okr. Komitetu KPZB w Białymstoku byli wysłannicy „Hramady” i NPCCh.

Świadek Z. Plewczak był na zjeździe hromadowym w St. Berezowie, widział Miotłę i Wołoszyna. Wie, że była wówczas awantura, podczas której Miotła strzelał, za co został pobity.

Świadek Żarewicz był obecny przy rewidowaniu mieszkania Wołoszyna w Słobódzie.

Stwierdza, że w walizce znaleziono 42 odciski oraz buteleczkę z trucizną. Podczas badania tego świadka nastąpiło pytanie, czy Sąd może odczytywać protokół rewizji.

Sprzeciwia się temu mec. Honigwill, twierdząc, że policja powinna była prosić o przybycie sędziego śledczego. Sąd po naradzie oświadcza, że

Najzupełniej solidaryzuje się z arcytelem p. St. Wańkowicza „w poszukiwaniu winnych”, potępiając demagogiczne metody magisterskiego posiedzenia w sprawie drożyny chleba. Chciałby jeszcze dodać słów kilka.

Zarzuty stawiane producentowi w Wileńszczyźnie są co najmniej nieprzypoitością. Wszystkim obecnym na posiedzeniu w Magistracie wiadome były przyczyny drożyny tegorocznej i kto za nią w tym roku odpowiada. Jeżeli zaś obecni na posiedzeniu zapomnieli kto przez pięć lat z drożyną chleba w Wilnie walczył, to chcę o tem przypomnieć, jako jeden z producentów, którzy w tej akcji pars magna fui.

Przez pięć lat z drożyną chleba w Wilnie walczyliśmy my, producenci rolni, zjednoczeni w Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku Ziemian.

Przez pięć lat mieliśmy dla regulowania i hamowania cen zapasy żyta, a pozatem prowadziliśmy dwie własne piekarnie i pięć sklepów pod firmą „KOK” ze sprzedażą chleba. Chyba przynajmniej każdy, iż taki wysiłek producenta z przed pięciu lat, w chwili kompletnej powojennej gospodarczej ruiny warsztatów rolnych w naszym kraju, zaliczyć należy do kategorii bardzo wysoko pojętego obowiązku obywatelskiego. Pracę prowadziliśmy wytrwale, zagrożeni od niej przez naszego prezesa Antoniego hr. Jundziłła. Oprócz szczykan ze strony

Kasy Chorych, odmówienia prawa kupna dewiz w 1925-ym roku, przy załamaniu złotego przez ówczesnego premiera Wł. Grabskiego (gdy te same dewizy dawane były rozmaitym robotniczym organizacjom) nigdy nie doczekaliśmy się w swej pracy prawdziwej oceny państwowej. Mniejsza jednak o to, nie mamy do tego pretensji, będąc jak ziemianie niepopularną klasą społeczeństwa, ale wszystko ma swoje granice: można nas nie doceniać, nie wolno jednak oceniać, a ostatni zarzut postawiony w Magistracie należy do świadomych oszczerstw.

Jeżeli chodzi o dotarcie do sedna sprawy tegorocznej drożyny, to musimy stwierdzić i podać do wiadomości ogółu, iż od roku my, jako producenci zrzeszeni w Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku Ziemian w Wilnie, akcję apropracji zniwoleni byliśmy zlikwidować. Zlikwidowaliśmy ją w roku zeszłym, dołożywszy do tej obywatelskiej pracy sto siedemdziesiąt sześć tysięcy złotych.

W bieżącym roku walke z drożyną przysłał na siebie Magistrat miasta Wilna i on też za nią jest odpowiedzialny. Ze swej strony na zakończenie powiedziałbym, iż panowie z posiedzenia, wskazując na producenta jako winowajcę obecnej drożyny, postąpili tak, jak to się często zdarza na ulicach miasta, kiedy uciekający dla odwrócenia uwagi, krzyczą: „Łapaj złodzieja”.

Leonard Wolcowski.

KRONIKA

PIĄTEK
23 Dnia
Wiktoria
jutro
Tymoteusza

Wschód s. g. m. 5 48
Zach. s. g. 17 m. 49

Spostrzeżenia meteorologiczne

Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia 22 — III 1928 r.

Cisnienie 773
średnie w m.

Temperatura
średnia — 0°C.

Opad za dobę w mm.

Wiatr Południowo-Wschodni

przeważający

U w a g i: Pogodnie. Mgła.

Minimum za dobę — 70°C.

Maximum na dobę — 1-4°C.

Tendencja barometryczna stały spadek ciśnienia

KOŚCIELNA.

Rekolekcje dla członków Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej m. Wilna. Dnia 25 marca r. b. w niedzielę o godz. 7-ej i pół wiecz. w kaplicy kościoła św. Jana rozpoczyna się rekolekcje dla druhen Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej m. Wilna, które trwać będą przez dalsze następne trzy dni. Wspólna Komunia Św. odbędzie się we czwartek dnia 29-go marca r. b. wczesnym rankiem. Rekolekcje będzie prowadził ks. dr. W. Mysztowicz.

Rekolekcje zaś dla druhen Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej m. Wilna rozpoczyna się w tymże Kościele we czwartek dnia 29 marca r. b. o godz. 7 i pół wiecz. Wspólna Komunia Św. odbędzie się rano w niedzielę 1-go kwietnia r. b.

Rekolekcje dla druhen prowadzić będzie ks. Józef Ingielewicz.

URZĘDOWA.

(t) Audjencja u p. Wojewody. W dniu wczorajszym P. Wojewoda Rakiewicz przyjął delegację Związku Pięknarzy Żydowskich, Cechu Piękarni Chrześcijańskich i przedstawicieli właścicieli młynów w sprawie ustalenia cen chleba i maki. Następnie P. Wojewoda przyjął delegację w sprawie organizacji „Tygodnia Dziecka” w związku z czelem w dniu 30 marca o godz. 18 odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim posiedzenie organizacyjne tego „Tygodnia”.

SAMORZĄDOWA.

(o) W sprawie emerytur pracowników samorządowych. Dowiadujemy się od członka głównego zarządu związku pracowników samorządu powiatowego Rzeczypospolitej Polskiej p. Michała Nedeke, że sprawa emerytur pracowników samorządowych przez pełnomocnictwo nie załatwiona. Co dalej będzie z tą sprawą trudno dziś w szczegółach przewidzieć.

Wobec takiego stanu rzeczy zjazd delegatów, który odbył się w Warszawie w dn. 18 marca r. b. przy udziale 150 osób (z Wilna był jeszcze dr. J. Bakun), stanął na stanowisku tymczasowego regulowania emerytur przez poszczególne samorządy we własnym zakresie, aby uniknąć podciągania pracowników samorządowych pod ogólną ustawę emerytalną dla pracowników umysłowych. Nawet Min. Spr. Wewnętrznych godzi się na zalecenie samorządów takiego załatwienia tymczasowego.

(o) Posiedzenie wydziału powiatowego. Kolejne posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku Wileńskiego-Tróckiego odbędzie się 24 marca. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

(o) Na budowę domu w Zakopanem. Wydział powiatowy w Świecianach postanowił przyznać związkowi pracowników samorządu powiatowego 1000 zł. tytułem zaskłku na budowę domu wypoczynkowego w Zakopanem.

MIEJSKA.

(x) Z pobytu wiceprezydenta m. Wilna w Warszawie. Wiceprezydent m. Wilna p. inż. Czyż powrócił w dniu wczorajszym z Warszawy, gdzie miał uczestniczyć w sesyjce sejmiku zjeżdżających właścicieli prywatnych i przedstawicieli komunalnych elektrowni. Zjazd ten jednak na wniosek przedstawicieli m. Lwowa, którzy z pewnych powodów nie przybyli, został na czas nieokreślony odroczony.

W związku z pobylem w Warszawie inż. Czyż poczynił w Banku Gospodarstwa Krajowego pewne starania w sprawie zaciągnięcia przez miasto przejściowych krótkoterminowych pożyczek inwestycyjnych.

z powodu nawału pracy nie było możliwości wzywania sędziego śledczego do wszystkich rewizji.

Protokół zostaje odczytany. W. 7.

W ostatnich dniach odnośnie władze administracyjne ze strony Polski i Łotwy rozpoczęły prace nad budową bezpośredniej linii telefonicznej między Polską a Łotwą.

Trasa telefoniczna która będzie miała duże znaczenie dla obu państw przebiegać będzie od Dynaburga przez Druję i t. d.

szczybówiemi klasach (od 1 do 4 włącznie) wszystkie przedmioty są wykładane w języku polskim, zaś język rosyjski pozostał nadal tylko przedmiotem obowiązkowym.

(t) Wycieczki szkolne na Wystawę Radjową. W środę 21 b. m. odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim posiedzenie Komitetu Wystawy Radjowej, na którym odczytane zostało sprawozdanie z prac przygotowawczych do Wystawy. Kurator Okręgu Szkolnego dr. Pogorzelski komunikował zebraniemu, że polecił kierownikom szkół średnich i powszechnych organizowanie wycieczek uczniowskich na pomienioną Wystawę. W związku z tem PP. Kierownicy szkół proszeni są o zgłaszanie terminów wycieczek uczniowskich do Pizewodniczego Komitetu Wystawy p. Ławrynowa (Aleja Róż 9 m. 5). Zaznacza się, że wycieczki te w razie braku własnego przewodnika będą oprowadzane po Wystawie i otrzymują objaśnienia przez przewodnika fachowego z ramienia Komitetu Wystawy.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

(x) Trzecia partia bezrobotnych wyjeżdża do Poznania. Dowiadujemy się, iż Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy mając większe zapotrzebowanie na robotników do robót leśnych w Poznaniu wrócił się w dniu wczorajszym po raz trzeci do Magistratu z prośbą o udzielenie trzeciej partii bezrobotnych, udających się na te roboty, pewnych subsydjów na pokrycie kosztów podróży.

Trzecia ta partia, składająca się z 60-ciu osób ma wyjechać do Poznania w najbliższych dniach.

W sprawie tej informują nas, iż Magistrat dając do zwalczania bezrobocia propozycję subsydjów nie odmówi.

Jak wiadomo dotąd Magistrat udzielił już na podobne cele 4.000 zł.

KOMUNIKATY.

Z Towarzystwa Przyjaciół Węgier. W sobotę 24 b. m. odbędzie się zebranie w sprawie sprawozdania zwłot gen. Bema o godz. 6-ej w seminarium Prawiczym, ul. Uniwersytecka w dziedzinie drugie drzwi na lewo. Goście są mile widziani.

(x) Posiedzenie organizacyjne komitetu „Tygodnia Dziecka” w Wilnie. W dniu 30 b. m. o godz. 6-ej popoł. odbędzie się w sali konferencyjnej Województwa, pod przewodnictwem p. Wojewody Rakiewicza, pierwsze organizacyjne zebranie przedstawicieli władz rządowych, samorządowych i poszczególnych warstw społecznych, w celu zorganizowania komitetu urzędowego „Wojewódzkiego Tygodnia Dziecka”.

Tydzien ten ma się odbyć od 1-go do 10 czerwca r. b.

RÓŻNE.

(o) Fuzja Ligi Obrony Powietrznej Państwa z T-wem Obrony przeciwgazowej. Nowy ukonstytuowany tymczasowy zarząd komitetu wojewódzkiego Wileńskiego Ligi obrony powietrznej i Przeciwigazowej przyjął od byłych zarządów L. O. P. i T. O. P. aktywną i pasywną obywatelską.

Jednocześnie wymieniony zarząd wrócił się do wszystkich komitetów powiatowych L. O. P. i T. O. P. o jaknajszersze porozumienie się z tamtejszymi oddziałami T-wa obrony przeciwgazowej celem przeprowadzenia fuzji obu stowarzyszeń. Technicznie przeprowadzenie fuzji polegać będzie na zwołaniu wspólnego posiedzenia obu miejscowych zarządów L. O. P. i T. O. P., na którym ukonstytuują się tymczasowe zarządy komitetów powiatowych Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej.

(c) Czy tak jest w Europie? Oniś zapowiedział Magistrat wprowadzenie oświetlenia ulicznego na wzór miast zachodnioeuropejskich. Po pewnym czasie rzeczywiście ujęliśmy zawieszony na ulicy Mickiewicza migające różowo-białym światłem lampy. Podobno, jak głoszone, miały one być wyjątkowo praktyczne. Doskonale. Mimo to jednak nigdy nie przekonają się nikt do tego rodzaju „migawek”. Drzące światło, w dodatku słabe, w pewnym momencie raptownie przegasa, poczem znów powoli się wzmacnia i znów przegasa, do zupełnej niemal ciemności. I tak w kółko. Biedny przechodzień mruży oczy, niecierpliwie się, wreszcie kinie magistrat i tego co takie „migające” lampy wymyślił. Jedynie koło hotelu Georges’a pali się jasna niemigająca latarnia, światłem swem przypominającą mi niej uczęszczaną, ale jeszcze dość ładną ulicę wielkiego miasta. Reszta ulicy Mickiewicza tonie w mroku, nie wspólnego nie mającym z „jasno oświetlonymi” arteriami miast europejskich. Ale, ale przecież to oszczędność. Zauważ, że jeszcze bardziej oszczędnie byłoby może fójki. Przynajmniej nie migawki tak historycznie jak te „protegowane” magistrackie lampy. A napewno pałyby się jasnie.

Podziękowanie. Składamy najserdeczniejsze podziękowanie Szanownemu Panu Witoldowi Hulewiczowi, Kierownikowi Polskiego Radia, za myśl podaną i tak szybko uszczelnioną w zaistalowaniu w Domu Dzieciątka Jezus przy ul. Sobocze 16 radiodzielnik na głosnik. Dziękujemy również Sz. Pannie Zuli Minkiewiczównie za gorące polecenie tej sprawy w gazecie radjowej, oraz wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom, a w szczególności: Sz. P. Inżynierowi Hulewiczowi za ofiarowanie dwulampowego aparatu, Sz. P. prof. Łachowiczowi za urządzenie i całkowitą instalację, Personalowi Polskiego Radia, Sz. Panu Mecenasowi Sumorokowi wraz z Pracownikami Sądu Apelacyjnego, Panu inż. Malinowskiemu za odstąpienie po cenie kosztu baterji i akumulatora, Firmie Helios w Poznaniu za przysłanie również po cenie kosztu doskonałego głosnika, uczniom i 1 i 2 kl. gimnazjum Czartoryskiego, słuchaczom Kursów Handlowych, harcerzowi Józefowi Trockiemu, ucz. gimn. Lelewiec, który pierwszy pospieszył do Domu Dzieciątka Jezus ze skonstruowanym przez siebie dektorem.

Stożry Szarytki wraz z działaw Domu Dzieciątka Jezus.

TEATRY I MUZYKA.

Wileński Towarzystwo Filharmoniczne. Koncerty Stefana Frenkila już kilka tylko dni dzieli nas od prawowitego święta muzycznego, jakim będą recitale skrzypcowe genialnego skrzypka-wirtuozu i kompozytora-sławy muzyki starożytnej i nowocześniejszej Stefana Frenkila, w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (Mickiewicza 33a) w dniach 25-go i 26-go marca r. b. Najbardziej ten skrzypce wykona utwory: Nardoffa, Tartiniego, Paganiniego, Wladimiera, Copolnara-Wienawskiego, Krejzlera, Ravela, tudzież kompozycje własne. W wykonaniu powyższych programów niepowodzony talent p. Frenkila wyłoni się w całej pełni.

Pozostałe bilety do nabycia w „Orbisie” Mickiewicza 11.

Jednocześnie Wileński T-wo Filharmoniczne, zwraca łask. uwagę P. T. Publiczności, że wobec kolosalnego zainteresowania, jakie

wzbudziły występy St. Frenkila i wielkiego popytu na bilety, należy zczasu zamówione bilety wykupić najdalej w ciągu dnia dzisiejszego, w przeciwnym razie zamówione bilety zostaną sprzedane.

Teatr Polski (sala „Lutnia”). „Moje boba. Dzisiaj po raz pierwszy grana będzie arcydowcipna farsa Hennequina „Moje boba”. Żywa akcja tej sztuki, mnóstwo świetnych dowcipów i sytuacji zapowiadają, że humor będzie królował na dzisiejszej premierze.

Wykonawcy: L. Larowska, E. Frenklowa, H. Dunin-Ryckowska, M. Leska, K. Wyrwicz-Wichrowski, M. Dąbrowski, Z. Relski, St. Brusiński, Ryżerski, Karol Wyrwicz-Wichrowski.

Popołudniowa niedziela w Teatrze Polskim. W niedzielę najbliższą o g. 4 m. 30 pop. odbędzie się przedstawienie popołudniowe. Wystawiona będzie świetna sztuka B. Szeneza „Nie ożen się”.

Poranek-koncert w Teatrze Polskim. W niedzielę 25-go marca o g. 12 m. 30 pop. Związek pracy społecznej kobiet urządził na rzecz ochrony i stacji opieki nad matką i dzieckiem Poranek-koncert. Udział biorą: Marja Skowrońska-Szmurłowa, Eugeniusz Olszewski (śpiew), oraz kwartet smyczkowy.

W programie: Karłowicz — „Zawód”, „Pamiętam ciche złote jasne dni”, Czajkowski — „Arja Joanny z op. „Dziwica Orleńska”, Moniuszki — „Arja Stefana z op. „Straszny dwór”, „Dwie zorze”. Kwartet smyczkowy wykon. — Mozart — „Kwartet smyczkowy A moll op. 17 oraz Grecczani — „Andante”. Zainteresowanie wielkie. Bilety są do nabycia w piątek od 6-10 w cukierni Czerwonego Sztrala, w sobotę zaś i niedzielę od g. 11-ej do 9 w kasie Teatru Polskiego.

Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł. 50 gr. — „Reduta na Pohulance”, „Wilki w nocy”. Dziś o godz. 20-ej komedia w 3-ach odsonach Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy”.

Jutro — „Wilki w nocy”. W sobotę o godz. 4-ej pp. trzecie przedstawienie szkolne sztuki Stefana Żeromskiego „Sukowski”. Zamówienia szkół na bilety przyjmuje sekretariat Reduty od 10-2-ej i od 6-7-30.

Wieczorem tegoż dnia o godz. 20-ej komedia Rittnera — „Wilki w nocy” na rzecz Bratniej Pomocy uczniów Państw. Szkół Techn. Bilety w cukierni Sztrala wieczorem.

Niedziela popołudniowa w Reducie. W niedzielę popołudniu po cenach znizonych „Wilki w nocy” Rittnera.

Wielki koncert religijny. Staniem Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie w sobotę dnia 31-go marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. w Sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się koncert religijny w wykonaniu chóru „Echo” pod batutą p. prof. Wł. Kallinowskiego. Na program składają się klasyczne utwory znanych i cenionych kompozytorów polskich i obcych. Autorowie tej miary co Gomółka, Moniuszko, Szamotulski, A. Suszyński, z obcych zaś Palestrina, Gounod, Victoria, Mikuli, oraz Reinberger ze swym potężnym oratorjum „Stabat Mater Dolorosa”, budzą ogólne zainteresowanie, zwłaszcza, że interpretacja ich przez zreorganizowany chór „

uchwalenia przedłożonego preliminarza budżetowego na rok 1928-29. W sprawie zwiększenia wynagrodzenia robotników podziennych, grupa P.P.S. zgłosiła wniosek o podwyższenie im płac o 50 proc. Po krótkiej debacie i na wniosek Magistratu uchwalono 15 proc. podwyższenia z dniem 12-go marca r. b.

Na projekt Magistratu dokonano również poważnych zmian dotyczących aktów personalnych w poszczególnych działach i instytucjach miejskich, oraz przyjęto statut podatku inwestycyjnego na budowę dróg miejskich w sumie 659.590 zł. Poza tym zmodyfikowano statut podatku hotelowego, wysokość którego na wniosek radnych Wańkowicza i Komarnickiego obniżono w hotelach i zakładach II kategorii z dotychczasowych 30 proc. na 15 proc. i III kategorii z 20 na 10 proc. od rachunków opłacanych przez gości hotelowych.

Pozatem ustalono normę opłat administracyjnych pobieranych przez Magistrat za czynności Wydziału Przemysłowego, oraz opłat za korzystanie ogrodu Bernardyńskiego w okresie 1928-29 r. Co do ostatnich uchwalono pobierać w dni świąteczne po 200 zł., zaś od instytucji kulturalno-oświatowych i dobroczynnych po 150 zł. zastawiając ostatnio według uznania Magistratu do 50 proc. niższymi ulgowymi.

Następnie przyjęto wniosek Magistratu, dotyczący prolóngaty dodatkowych opłat za energię elektryczną na akcję pomocy bezrobotnych m. Wilna według dotychczasowych norm pobieranych przez samorząd miejski.

Wreszcie po krótkiej przerwie przystąpiono do odczytania i wyjaśnienia nad przedłożonym preliminarzem budżetowym na rok 1928-29, którego suma w dochodach zwyczajnych wynosi 8,865,018 zł., w dochodach nadzwyczajnych 2,100,065 zł.

Całkowity dochód budżetu administracyjnego wynosi 10,965,083 zł. Po przedstawieniu przez radnego i przewodniczącego miejskiej komisji finansowej p. Korolca wszystkich poprawek dokonanych przez komisję finansowo-budżetową w przedłożonym preliminarzu, wśród radnych rozwinęła się szersza dyskusja. Radny Korolec streszczając dokonane poprawki podkreślił, że aczkolwiek budżet ten jest nierealny, należy go zatwierdzić z tem, że co 3 miesiące Rada Miejska dokona pewnej rewizji tegoż budżetu.

Z kolei realność względnie nierealność budżetu uzasadniali radni: Komarnicki, Czernichow, Wańkowicz, Aronowicz, Ehrenkreutz, Rafes, oraz wiceprezydent inż. Czyż. Szef sekcji zdrowia dr. Maliszewski i szef sekcji finansowej Żejmo.

Wobec jednak opóźnionej pory, gdyż debaty trwały prawie do godziny 2 po północy dalszy ciąg obrad odłożono na poniedziałek dnia 26 b.m. o godz. 8 wiecz.

GIEŁO WARSZAWSKA

22 marca 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,90	8,92	8,88
Belgia	124,25	124,59	124,97
Holandia	359,05	359,95	358,15
London	43,52	43,68	43,41
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Praga	26,415	26,48	26,35
Szwajcaria	171,77	172,20	171,30
Stokholm	239,66	240,02	238,82
Wiedeń	125,40	125,71	125,09

A. WILLIAMS. TROJKA TREFLOWA.

ROZDZIAŁ VII.

Kim była kobieta w czarnym futrze.

Płatki śniegu zaczęły padać cicho na ziemię. Zdumionemu Godfreyowi zdawało się, iż ta wizja przeszłości wskrzesza przed nim dni miłości, jak zjawia ukazując się w mgie śnieżnej.

Jego pierwsza idylla odegrała się w podobnych warunkach, wśród podobnego krajobrazu, pomiędzy drzewami otulonymi puszystą bielą. I oto znów spotykał Wali wśród śniegów? Z mroku przebrzmiałych już wspomnień wychylały się obrazy... Znów widział siebie na jeziora błyszczącym lodzie i wspaniałe sanie i konie w jaskrawej uprzęży, a dookoła ognie czerwone pochodni... Uczuł zapach smolistego drzewa pochodni, trzymanych przez jeźdźców, otaczających sanie.

I tak, jak dzisiaj, przed oczyma jego stanęła nagle ona—Wali. Rumieniec okraszył jej delikatną twarzyczkę, oczy śmiały się radośnie i śnieg tak jak dzisiaj przypłynął jej futro.

Podawała mu te samą drobną, rasową dłoń, odpowiadając przez ramie wesoło na uwagi zaniepokojonej opiekunki.

Tak pamiętał dobrze ów dzień rozstania, ostatni dzień ich miłości, radośny, gdyż nie przeczuwali co ich czeka... I uśmiech jej radośny, którym odpowiadała po raz ostatni na jego pełen szacunku i uwielbienia uśmiech... I gorące pocałunki, które zamienili, ukryci wśród drzew srebrzystych.

— Pani baronowa!

Mimowoli wyrwał mu się ten okrzyk.

Zaprotestowała żywo, gorąco: — Mówiłeś dawniej Wali... Godfrey'u!

Głos miała niski, o cudnym brzmie-

Kino-Teatr
"POLONJA"
ul. A. Mickiewicza 22

Dziś! NA EKRANIE — 4 asy ekranu:
Lya de Putti, Adolphe Menjou,
Ricardo Cortez i Carola Dempster
w 12 akt.
Troski Szatana
dramacie p. t. Troski Szatana
reżyseria i gra artystów olśniewają swą potęgą.
Lucyfer da osiągnięcia swego celu nie zastanawia się nad niczym rozłącza dwie duże ludzkie, lecz miłość zwycięża szatana.
Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.25.

Kino-Teatr
"HELIOS"
Wileńska 38.

Premjera. Rekordowy program!
NA SCENIE: Typ lokalny. Pieśń Molosna! Śmiech bez troski!
PROGRAM artystów scen warszawskich ulubieńców Wilna:
"Wróżka" — wyk. p. N. BOLSKA. "Dwie duże wódki"
"Kasa Chorych", aktualja, wyk. p. ZDANOWICZ.
"Ślodycz miłości" i "Mela", pieśni, wyk. p. A. CIELECKA.
"Się boję siedzieć na seji walnej"
"Prelekcja o kobiecie wileńskiej" wyk. p. DOBROWOLSKI.
"Dawidek" — aktualja
Na zakończenie: "Majówka"—Soczysta sielanka. Sketcz
wyk. pp. BOLSKA i ZDANOWICZ.

Seansy od godz. 4-ej.

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 21-go do 25-go marca 1928-go "POROŚA" dramat w 9 aktach, na tie najpiękniejszych roku włączając będą wyświetlane filmy:
krajobrazów górskich, Smiertelna walka z orłem nad przełazem Widok lawiny zasypującej całą wioskę. Zdjęcie dokonano z straszliwym niebezpieczeństwem dla życia. W rolach głównych: Helga Thomas, Charles de Voigt i Rudolf Bittner
Nad program: "DAREMNY TRUD" farsa w 2 aktach. Kasa czynna od godz. 3 min. 30. W poczekalni Koncerty Radiu, Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Ostatni seans o godz. 10-ej. Ceny biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr. Następnym program: "WIDMO LUWUR".

Kino Kolejowe
"DOKIENKO"
(obok dworca kolejowego).

Dziś! wspaniały program! "Tancerka z Sewilli" przepiękny dramat egzotyczny hiszpański w 10 aktach, z życia toreadorów. W roli głównej powabna i uroczą PRISCILA DEAN. Sensacyjne walki toreadorów z bykami! Zarzucając tańce hiszpańskich rusalek! Emocjonująca treść dramatu.
Początek seansów o g. 5, w niedzielę i święta o godz. 4. Ceny biletów od 55 gr. W kasie przyjmują się zapisy na lekcje solowego śpiewu u p. M. Worotyńskiego.

NA SCENIE Gościnne występy znakomitych artystów scen warszawskich "Wodevill" i "Perskiego Oka"
Janiny Madziarówny,
Stanisławy Bolesławówny,
Kazimierza Chrzanińskiego,
i Wincenty Łoskot.
Wykonają najnowsze piosenki, kuplety, tańce i skecze.

Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.25.

Na Święta Wielkanocne!

Migdały słodkie	14.—	Orzechy chińskie	4.20
Sułtanki jasne i ciemne	7.40	" " jadra	4.80
Rodzenki duże z pestkami	7.—	" " tureckie	8.—
Korynty	3.60	Figi na tyczkach	3.60
Orzechy włoskie	4.80	" " lepsze	4.—
Orzechy tureckie	4.80	Śliwki suszone	1.80 — 4.—

Zawdzięczając ściślejszej współpracy niżej zamieszczonych firm handlowych przy wyborze i zakupie towarów świątecznych przed wejściem w życie ustawy o waloryzacji cel, wymienione sklepy są w stanie po cenach dawnych i w gatunkach najlepszych sprzedawać powyższe towary.

S. Banel i S-ka Mickiewicza 23
S. Bieliński Zarzecze 7.
E. Dźwili W. Pohulanka 31
I. Dagis Wielka 8.
B-ia Gołębiowska Trocka 3
A. Janu-zewicz Zamkowa 20a
P. Kalina Wielka 19
F. Kiernowiczowa Trocka 1

P. Ławinski Zamkowa 18
Rupejko i Konstantynowicz Mickiewicza 31
L. de Tilier Mickiewicza 20
A. Urbanowicz Uniwersytecka 2
K. Węgewicz Mickiewicza 7
J. Zwiedryński i S-ka Wileńska 28.

Drzewka i krzewy owocowe

zaaklimatyzowane wyhodowane na miejscu w szkółkach
Nowy wielki dobry wybór
polecają na sezon wiosenny szkółki Mazelewskie
WILNO, Zawalna 6 m. 2.
CENY PRZYSTĘPNE.

Kupię
KASE ogniotrwałą
większą lub mniejszą.
Telefonować 14 — 10
oh g. 9 3.

LEKARZE
DOKTOR
D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne,
syfilis, narządów
moczowych, od 9
— 1, od 5 8 wiecz.

Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENE-
RYCZNE, NARZĄ-
DOWE, MOCZOW.
od 12—2 i od 4—6,
ul. Mickiewicza 24,
tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152

LEKARZE DENTYSTY

Lekarz-Dentysta
M. A. R. Y. A.
Ożynska-Smolka
Choroby jamy ustnej.
Plombowanie i usuwa-
nie zębów bez bólu.
Porcelanowe i złote
korony. Sztuczne zę-
by. Wojskowym, u-
czniom i uczącym
się zniżka. Ofiarę 4
m. 5. Przyjmuję od
8 12 i od 4 7. Nie-
zamierzonym ustęp-
stwu. Wyzd. Zdr. Nr. 3

Lekarz-Dentysta
Władysław Pański
ul. Mostowa 9 m. 2
przyjmuje od g. 10 — 2
i 3 7.

AKUSZERKA
OKUSZKO
powrócił i wznowił
przyjęcia chorych
Mostowa 23 m. 6
W. Z. P. 24.

Światowej sławy AKUMULATORY
do radia, samochodów, telefonów, dla siły, światła
w Polskim Tow. Akumulatorowem
w Białej k. Bielska.
Medale złote, srebrne dyplomy: w Paryżu, Chicago,
Lwowie, Krakowie i t. d.
Przedstawicielstwo, Skład fabryczny, Warsztaty re-
paracyjne, Ładowanie akumulatorów.
E-Technik MICHAŁ GIRD (b. technik i rewizor fabryki)
Hurt. Wilno, Szopna 8. Detal.
1262 o

KILIMY
z czystej wełny owczej o motywach zakopiańskich, hu-
cuskich i orientalnych do nabycia po cenach fabrycz-
nych b. przystępnych w Hotelu "George'a", w Wilnie,
ul. Mickiewicza, pokój Nr. 42. III p. na prawo, w
dniach od 16 marca do 6 kwietnia b. r. włącznie od
godz. 1 pop. do 9 wiecz.
Małe kilimki już w cenie od 25 zł. — Świeży
transport. — Ogromny wybór. — Niedostępna
kompozycja barw i ornamentu.
Do zwiedzenia zaprasza uprzejmie Szan. P. T. Inter-
esantów i Amatorów sztuki rodzimej
Wyt. Artyst. Katarzyna Medwedczakowej w Kosowie
Kilimkarska (Małopolska)
Wstęp wolny. — Obejrzenie Kilimów nie obowi-
ązuje do kupna
Firma istnieje lat 16. — Oznaczona na wystawach w
Monachium, Wiedniu, Lwowie i Kołomyżach.
WARUNKI KREDYTOWE BARDZO DOGODNE

Potrzebne duże mieszkanie
8-smio pokojowe, z kuchnią, elektrycznością, wodociągami,
pożądana wanna i ogród, oferty piśmienne z adresem skła-
dać w administracji "Słowa" Mickiewicza 4 dla C. A. — 0

Przedsiębiorstwo budowlane
potrzebuje TECHNIKA dobrze obznajomionego z
prowadzeniem robót budowlanych oraz z robeniem
KOSZTORYSÓW i rachunków takowych. Oferty z
wymienieniem prowadzonych robót i życiorysem
nadsyłać do Administracji Słowa pod A. B.

Najstarszy na Kresach wschod. ich
zakład ogrodniczy i handel nasion
W WELER
Wilno, ul. Sadowa 8 (istn. od 1860 r.)
Telegram: Weler-Wilno.
Filja u. Zawalna 18.
Poleca:
Wszelkie nasiona gwarantowane.
Cenniki na żądanie wysyłam
o—2001 niezwłocznie.

Poszukuje się
2-3 POKOI
słonecznych z kuchnią
Zgłoszenia do Adm.
"Słowa" pod "Sło-
waczne". — 0

Poszukuje się
2-3 pokoi z kuchnią,
z łazienką do adm.
"Słowa" pod M. B. — 0

PRZEPISYWA-
NIE na maszy-
nach pędko, ta-
nio i fachowo za-
łatwia
Wileńskie
Biuro Komisowo-
Handlowe Mickie-
wicz 21, tel. 152.

Sumy pieniężne
lokujemy dogodnie
na oprocentowanie
pod dobre zabez-
pieczenia
D. H.-K., "Zacheta"
Gdańska 6, tel. 9-05
1228-1

LASY
kupujemy za gotówkę
Więskie Biuro Ko-
misowo-Handlowe,
Mickiewicza 21, tel.
152. 0-9021

Pokój
słoneczny ciepły z
utrzymaniem. Plac św.
Piotra 6 m. 1, od 10
do 4 p. 1211 o

Lasy
materiały i tereny
leśne sprzedajemy
kupujemydogodnie
D. H.-K., "Zacheta"
Gdańska 6, tel. 9-05

1229-2
NASIONA
wyborowe, warzywe,
pastewne i kwiatowe,
konieczny i inne w
wielkim wyborze po
cenach n. j. n. j. n. j.
poleca F. SZYK
Wilno, Zawalna 58.
Cenik na żądanie
grati 443-

Sprzedaje się okaz-
y nie pozo-
stałe z licytacji: for-
tepien 350 zł., drugi
fortepian 1100 zł.,
pianino, prawie nowe
200 zł., maszyna
Sngera gabinetowa
nożna 480 zł., ma-
szyna nożna Singera
nożna 350 zł., ma-
szyna nożna Wilsona
— 130 zł., centrifuga
— 110 zł. Różne ży-
randole, koldy wato-
we, pałta damskie,
różna biużetaria, wy-
roby srebrne. Lom-
bard, Biskupia 12. — 1

INTELLIGENTNA
młoda panna po-
szukuje pracy zna-
jącej się na gospodarstwie
domowym a także i
na wiejskim, ul. Po-
narska 15 — 1, Sko-
wronok. 0 921

niu. Głos, który wywoływał w nim
dziwne uczucia i wspomnienia. Było
coś pieszczotliwego w sposobie, w
jaki wymawiała r w jego imieniu.
Jakiś się mało zmieniała! Była może
bardziej opanowana i piękność jej tra-
cając na wdzięku, zyskała na dystynk-
cji. Lecz pozmieć czas nie tknął jej
od chwili, gdy przed dziesięciu laty
ujrzał ją, od chwili gdy rozpoczęła
się owa szalona historia romantycz-
na...

— Czy pamiętasz?—zapytała.
Czy pamięta! Czy jest człowiek,
któryby zapomnieć mógł swą pierw-
szą miłość, z jej stodołą i ekstazą
i gorczy pełnem, tragicznym zakoń-
czeniem?

Jak tragicznym było owo zakoń-
czenie dla "dwudziestoletniego mło-
dzieńca. I teraz z jakąś bolesną roz-
koszą, która sprawia dotykaniu za-
blźnionych ran, poddawał się wspo-
mnieniom, ogarniającym jego umysł.

Spotkał ją po raz pierwszy na
balu w Operze Wiedeńskiej, podczas
karnawału. Tłum masek, hałaśliwy,
rozbowiony, śmiejący się przesuwiał
się tańcząc po salach. Arystokracja
zajęła łóż, zdaleko tylko patrząc na
poruszające się w dole maski.

I oto na sali, gdzie nie powinna
była się znaleźć kobieta dbająca o
swą dobrą sławę, ujrzał ją w masce.

Nie znał zwyczajów wiedeńskich i
nie wiedział, jak dalece to, co uczy-
niła było niestosowne. Prosił go o
obronę, gdyż jakiś pijany oficer utu-
now chciał zerwać maskę z jej twa-
rzy. Pamiętał doskonale tę chwilę,
gdy szamocąc się z natrętem ujrzał
ją w czarnym domino, które obusę-
ło się nieco ukazując marmurowe
ramiona. Tańczył potem całą prawie
noc razem. Godfrey nie spuszczał jej
z oczu, a jej spojrzenie, pełne blas-
ku i zachwytu, spoczywało co chwila
na jego twarzy. Lecz mimo jego prośb
nie chciała się zgodzić na odsłonięcie
twarzy, której piękność domyślał się.

Tajemnica dodawała jej uroku i pod-

niecała ciekawość Godfrey'a.
Próbował dotknąć ustami jej kar-
minowych usteczek, lecz jej dumny
gest, był tak wymowny, że wydał mu
się równym obelżce.

Rozstając się z nim, podniosła na
chwilę zasłonę, ukazując twarz piękną
i harmonizującą z całą pełną wdzie-
ku postacią.

Przybyłemu świeżo z Anglii God-
freyowi twarz ta nie była znana.

Lecz wkrótce dowiedział się, kim
była piękna nieznajoma.

W kilka dni później spotkał
wspaniały pojazd, w którym jechała
kobieta, z którego widać było po-
chodząca. Poznał twarz o której śnił
i marzył na jawie. Na zapytanie, kim
jest ta pani, odpowiedziano mu, że
jest to "Księżniczka Wali".

Wychowana w ponurym pałacu
książęcym na Węgrzech, gdzie od
wielu lat osadzonym został przez ce-
sarza za jakiegoś przewrót jej ojciec,
młoda księżniczka nie chciała się
poddawać zimnym regułom życia towa-
rzyskiego, które narzucały się jej w
Wiedniu.

Godfrey został przedstawiony
księżniczce na balu w ambasadzie
włoskiej, potem rozpoczęła się ich
krótka idylla, zakończona pocałunkami
na zamkniętym jeziorze. Idylla sze-
ściotygodniowa tak nagle i beztrosko
przeziwna. Nie pozwolono im się na-
wet poznęgać, zobaczyć...

Otoczeni coraz gęściej spadające-
mi płatkami śniegu, zatruli świadom-
ość teraźniejszości. Wreszcie, bu-
dząc się z wspomnień, zapytała go,
co się z nim działo.
— Zostałem wysłany do Tokio i
dotąd jeszcze wpadam w złość, gdy
widzę Japończyka!... A pani?...
Uśmiechnęła się ironicznie.
— Ojciec kazał zamknąć mnie w
klasztorze, lecz zakonnice groziły, że
podażą skargę do papieża, jeśli po-
nownie chciała się zgodzić na odsłonię-
cie twarzy, której piękność domyślał się.
Godfrey skinął głową.

— Wiem o tem. Wyszła pani za
barona niemieckiego, nieprawdaż? Czy
związek ten był dla pani szczęśliwy?

Głosem twardym odrzekła:
Gdyby nie był umarli, zabiła-
bym go własnymi rękami.
Śnieg padał coraz gęściej i mrok
zapadał szybko.

— Będziemy mieli zamek, — rzekła
Wali. — Proszę dopomóż mi zejść
na dół, w drodze opowiesz, co cię tu
sprowadza.

Oparła się na jego ramieniu, ge-
stem tak dobrze znanym i wydało
mu się, że przytuliła się do niego
serdecznie. Dokoła jej postaci unosił
się zapach fiołków, której tak dobrze
znał, przez chwilę zdawało mu się,
że traci świadomość rzeczywistości.
Ileż to razy, podczas gdy siedział
zgarbiony nad nudnym szyfrem w
Tokio, nagle wspomnienie zapachu
tych perfum zalewało krwią jego
mózg.

— Czy jesteś członkiem poselstwa
w Budapeszcie? — pytała.
Godfrey z wysiłkiem zapanował
nad sobą, gdyż zdawał sobie sprawę,
jakie niebezpieczeństwo tkwi w tych
pytaniach.

— Nie, — odrzekł. — Jestem na
urlopie. Przyjechałem tutaj, by pracować
z archeologiem w Hacz profesorem
Nagy.

Doprawdy. Przypominam so-
bie, że dzieła tego rodzaju interesowały
cię dawniej. Więc mieszkasz w
Hacz?

— Nie, — odrzekł. — Najamem wille
w lesie.
Śnieg padał coraz gęściej i ciem-
no już było dookoła, musieli więc
iść bardzo ostrożnie, toteż Cairsdale,
który wpatrywał się w ścieżkę, wija-
jąc się u ich nóg, nie zauważył zmi-
ny, jaka zaszła na twarzy młodej ko-
biety po jego słowach.
— Mój Boże, — zawołała, — ależ
biedny Godfrey! umierasz pewnie z
nudów. Tembardziej, że obecnie przy
takiej pogodzie nie możecie pracować

z prof. Nagy! Od jak dawno tu
jesteś?

— Od ośmiu dni.
— Wiem już co zrobisz! — zawoła-
ła. — Zabiorę cię stąd i zawiozę do
gościennego domu, w którym miesz-
kam!...

— Pani jest bardzo dobra i łaska-
wa, odrzekł, lecz to jest niemożli-
we! Ja... nie mam ubrań, niezbędnych
do takiej wizyty!

— Cóż to szkodzi! Sanie moje są
w Wolfshad. Zabieram pana natych-
miast, a po rzeczy przesyłmy poem.
— Z przyjemnością uczyniłbym
tak, ale zdaje mi się, że to jest nie-
możliwe.

— Ależ tak, tak! — zawołała sta-
nowczo. — Ja tak chcę!
Powiedziała to tonem tak rozka-
zującym, że Godfrey odrzekł zimno
ceremonialnie:

— Pani zapomina, że stosunki po-
wojnie zmieniły się tak dalece, iż mo-
że panu domu, w którym pani miesz-
ka, zrobić przykreść wizyta Anglika.
Odrzuciła się i spojrzała na niego
badawczo.

Godfrey'u błagam Cię o nie-
sprzeciwianie się.
Muszę się z tobą widzieć, tyle mam
ci do powiedzenia! Tak bardzo pra-
gnę pomówić o szalonej znajomości
naszej w Wiedniu, przed dziesięciu
laty. Czy pamiętasz, jak pewnego
dnia upadłam na lodzie, a ty skale-
czyłeś mnie żywą w rękę? Dotąd
mam bliznę na rękul

To mówiąc podniosła rękaw i po-
kazała długą szramę nad kością
dłoni.
— Tyle wspólnych wspomnień nas
łączy. Godfrey'u zgódź się...
— Żałuję bardzo... zaczął.
— Mój przyjaciel, hrabia Gellert
powita z radością mego dawnego zna-
jomego, — przerwała.
Godfrey spojrział na nią ze zdi-
wieniem.
— Więc pani mieszka u hrabiego
Gellert?

Tak, w pałacu Kes, przyjecha-
łam tam dziś rano. Czy znasz hra-
biego?

Nie, ale słyszałam o nim.
A więc zgadzasz się?

Przytuliła się do jego ramienia,
czekając na odpowiedź z niepokojem
i zdawało się, że nie zauważyła na-
głej zmiany w zachowaniu Godfrey'a.

Dobrze, skoro pani tego sobie
życzy... przyjaźń, Wali...

Mała rączka w skórzaną rękaw-
nicę uściśnięła jego rękę. Było już
zupełnie czarno pod drzewami, które
otaczały ścieżkę, to też Godfrey nie
widział błysku triumfu, który zaświe-
cił w oczach pięknej pani.

— Czy mój służący będzie mógł
przyjechać wraz z memi rzeczami?
— Oczywiście. Posłż sanie na-
tychmiast, po przyjeździe do pałacu.

Stapając po miękkim dywanie śnie-
nym, weszli na ulicę miasteczka Wolf-
shad i skierowali się ku hotelowi,
gdzie czekały napania baronowa
sanie.

Kilka oświetlonych okien rzuciło
złotawe światło na wirujące płatki
śniegu; z restauracji dolatywał dźwięk
pędzących z niezwykłą szybkością aż
echo rozlegało się w pustych ulicach
nie sfumione nawet gestem śniegiem.
Przysunęli się bliżej do ściany i w tej
chwili ujrzeni za sobą zapalone latarnie
pędzących sanek, których płazy
rozrzucały z impetem śnieg na obie
strony.
Woznica popędzał parę okrytych
pianą wspaniałych rumaków, a za
nim, nawpół stojąc jakby chcąc przy-
śpieszyć bieg koni, pochylał się Max
Rubiś o twarzy bladej z przerażenia.
Godfrey przypomniał sobie, że
d-oga, wiodąca z pałacu Kes do stacji
Hocz prowadziła przez Walisbad.